Opłacone ryczałtowo.

Rok IV Tarnów, dnia 4 lutego 1923 r. Nr. 6.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.
Za granicą . . . . . 2000 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 100 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 40.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

A oni stali za drzwiami...

Dzień 23 stycznia 1923 roku.

W Sejmie wielka debata polityczna, prowadzona nad ekspose prezesa Rady ministrów Sikorskiego dobiega końca.

Dzwonki brzmią, we wszystkich salach uważają na głosowanie. Ma się za chwilę rozstrzygnąć los gabinetu. Albo zostanie, albo będzie musiał ustąpić. Albo Izba da podstawę do pracy i naprawy stosunków wprost już niemożliwych, albo wywróci ten rząd, wzmoże anarchję i pomnoży panujące zło.

Wielka chwila niepewności i oczekiwania.

Nareszcie marszałek Sejmu zarządza głosowanie, przy którem dzieje się rzecz dziwna. Za utrzymaniem rządu, za wprowadzeniem w państwie ładu i porządku głosuje kilka stronnictw polskich, głosują Ukraińcy, Białorusini, głosuje większość.

Przeciw rządowi, za obaleniem tego polskiego rządu głosują endecy, chadecy, głosuje klub Dubanowicza, głosują także śmiertelni wrogowie Polski — Niemcy, żydzi i komuniści.

Stworzył się więc na poczekaniu nowy blok ósemkowy — endecko-niemiecko-żydowski! — Głosują razem ręka w rękę pejsaci i brodaci „neutralni", wielu księży i śmiertelni wrogowie Polski — Niemcy. Głosują razem, chcą obalić rząd, wprowadzić większy chaos, wzniecić anarchję i bezrząd, przygotować grunt do rozkładu państwa i jego upadku!

A folwark Dubanowicza i Cieńskiego, ów **„klub" katolicko-ludowy stał wówczas za drzwiami sejmowemi...** Tak jest. Pan Matakiewicz, ks. Czuj, Maślanka i Greiss wyszli ze sali sejmowej, a wyszli akurat wtenczas, kiedy trzeba było mieć odwagę spełnić swój obowiązek.

Oni jednak nie mogli mieć tej odwagi i mieć jej nie będą. Przecież poszli całkowicie na służbę hrabiów Żółtowskich i Łubieńskich, a więc spełniają niby objedzone a wierne buldogi swoją służbę — co tamci każą. Spełniają rozkaz na szkodę państwa, na hańbę swoją i tych, co ich tam posłali. Sprzedali się i będą zawsze ich sprzętem i narzędziem. Dziwne i przykre było to widowisko.

Na sali spółka endecko-żydowska stara się obalić rząd polski, za drzwiami część żydów, garstka Niemców i katolicko-ludowi Matakiewicze patrzą się obojętnie na zapasy o rząd i państwo, o byt ludności i jej przyszłość.

Większej ohydy trudno sobie zaprawdę wyobrazić. A jednak ta ohyda była i ona nie minęła jeszcze.

A teraz pomyślcie, co za fałsz i co za obłuda!

Kiedy przy pomocy głosów żydowskich został wybrany prezydentem śp. Narutowicz, to uznali oni ten wybór za zdradę państwa i polskości, chcieli spowodować wojnę domową i przewroty, aż doprowadzili do jego zamordowania. — Psy wieszali na nas, jako na zdrajcach narodu i państwa, — pisali paszkwile, słali nam wyroki smierci, — poprostu szaleli. — A teraz co?

Teraz z tymi samymi żydami idą jak na sznurku ciągnięci, z nimi głosują, z nimi walą w rząd, w ten sam rząd, który także ich uchronił od wiela złego, nie mówiąc już o państwie.

Pomyślcie o tem bracia chłopi dobrze i zrozumcie nareszcie, że to nie o wiarę, nie o kościół chodziło Czujom i Maślankom, — tylko o spełnienie hrabskich nakazów i przyjście z pomocą wstecznictwu. To dziś jest główna rola i przeznaczenie stronnictwa katolicko-ludowego. To służalstwo u wielkich panów i paradowanie za drzwiami sejmowemi, jest nietylko obelgą dla was — stanu włościańskiego, — którego niestety częścią głosów zostali oni wybrani, ale doprowadza was do ostatniej nędzy, a państwo prowadzi nad brzeg przepaści.

O tem powinniście pamiętać i drugich o tem uświadomić.

———:——:———

Ostatni numer „Ludu Polskiego" posyłamy wszystkim tym naszym czytelnikom, którzy nie odnowili dotąd prenumeraty na rok 1923.

Kto więc chce, ażeby przesyłki nie przerywać, niechże pamięta o przedpłacie, bo w przeciwnym razie w przyszłą niedzielę „Ludu Polskiego" już nie otrzyma. — To trudno! — My nie mamy żadnych gadzinowych funduszów, a koszta druku i papieru tak dalece poszły w górę, że nikomu za darmo gazety posłać nie możemy.

Bracia chłopi! Przysyłajcie prenumeratę i jednajcie czytelników, aby „Lud Polski" znalazł się w niedługim czasie w każdej wsi i każdym domu.

ADMINISTRACJA.

———:——:———

Ustąpić wobec żądań ludowych!

Żyjąc pod trzema zaborami, Naród Polski nie wyrzekł się nigdy wiary w swą niepodległość, aczkolwiek wobec strasznej potęgi naszych zaborców zdawało się to wprost nie do pomyślenia, żeby niepodległość ta mogła się prędko ziścić. Mimo to miłość Ojczyzny, dążność do wolności i samodzielności była tak wielka u wszystkich Polaków, że nikogo nie przestraszyła potęga Prusaków, Moskali czy Austrjaków i wierzono silnie, że przyjdzie chwila sprawiedliwości i zapłaty, że Naród Polski, który ma tak piękne karty historji i tyle zasług dla Europy, powstanie znowu wolny, w dawniejszej swej sile i potędze.

I tak się stało. Przypadło nam dożyć tej chwili wielkiej, że na własne oczy oglądamy Polskę zjednoczoną, wolną i niepodległą. Przyniósł nam tę wolność ów brzemienny w wypadki rok 1918. Pamiętamy wszyscy ówczesny podniosły nastrój wśród ludu i narodu. Serce każdego Polaka biło tętnem radości, bo było się z czego cieszyć. Wszak tyrani, zaborcy nasi precz odrzuceni zostali; zostaliśmy już sami dla siebie, jak jedna wielka rodzina, sami o sobie będziemy myśleć i sami sobą rządzić.

Niestety! Po czterech latach naszej niepodległości i naszych rządów, cóż widzimy? Nastrój z r. 1918 już dawno minął, a w miejsce jego pozostało dziś jedno ogólne narzekanie na biedę, na nędzę, na drożyznę i t. p.

Że narzeka lud pracujący, to nic dziwnego, bo narzekanie ich jest całkiem usprawiedliwione, a egzystencja ich nie do wytrzymania. Cóż bowiem powiedzieć o tych „gospodarzach" od pięciu i czterech morgów w dół, których jest w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce najwięcej, — jakże oni nie powiem egzystować, ale wegetować mają? Taki gospodarz mając rodzinę z 5—6, a czasem 8—10 osób złożoną, czy może w dzisiejszych stosunkach pomyśleć o okryciu dla swej rodziny? Nie — chodzą tedy wszyscy w łachmanach. Czy może pomyśleć o obuwiu bodaj na zimę? Także nie, bo buty dla wszystkich kosztowałyby co najmniej pół miljona, a skąd on tych setek tysięcy weźmie? — A teraz opał: drzewa dostać nie można ,bo obszarnicy się zanadto zbogacili, więc im sprzedawać nie koniecznie, a gdy sprzedają, to albo morgami żydom handlarzom, albo takim, co wrócili z Ameryki i mają dolary. Biedak nie ma czem kartofli i kapusty uwarzyć, o ogrzaniu mieszkania i bosych, półnagich dzieci nie ma mowy.

A cóż mówić o tej biedocie wiejskiej, o tych bezrolnych, wyrobnikach, chałupnikach i t. p. Zarobku po wsiach żadnego, rąk do pracy nadmiar, ale nie ma co robić, bo we dworze płacą kilkaset marek dniówkę, za co kupi 1 klg. soli, a na kupienie żywności i odzieży braknie. Ci przeżywają naprawdę straszny los. — Taka sama biedota jest i w miastach.

Że ci narzekają nic dziwnego. Że ci Polski nie kochają, można im wybaczyć. Trudno od nich tego wymagać, bo ściga ich nielitościwy los, bo oni w swych nadziejach doznali zawodu. Oni mniemali, że ta powstała z grobu Matka-Ojczyzna ich pierwszych przytuli do swego łona, im otrze łzy, ich zrówna z resztą jej synów, — słowem, im wymierzy sprawiedliwość.

Poza temi jednak słusznie narzekającemi, którym naprawdę krzywda się dzieje, są warstwy inne bogatsze, które także sarkają, a sarkają jeszcze głośniej od biedaków. Głos ich jest słyszany dalej, bo ci są dobrze zorganizowani i wiedzą gdzie uderzyć, żeby to uderzenie było skuteczne. Mam tu na myśli urzędników. Egzystencja ich przy spadku naszej waluty nie jest może taka, jak była dawniej, kiedy to urzędnik był panem całą gębą, kiedy każdy młodzieniec po ukończeniu studjów uciekał natychmiast na jakiś urząd, na posadę, ze szkodą społeczną, — bo mógł pracować na innem polu. Ale przyznać trzeba, że o urzędnikach przecież państwo pamięta i aczkolwiek widzimy ich nadmiar po urzędach, a społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że takiej masy półmiljonowej Polska nasza utrzymać nie jest w stanie, jednak się ich trzyma, daje się im coraz wyższe mnożniki, choć wszyscy czujemy, że administracja nasza coraz to gorsza, coraz więcej zaległości, niesprawiedliwości, chaos na każdym polu. Doszło do tego, że w sprawiedliwość naszych władz dziś nikt nie chce wierzyć, — rozpętało się do niebywałych rozmiarów łapownictwo, korupcja, a ponieważ urzęda to są — rzec można — filje naszego majestatu władzy, nic więc dziwnego, że ludność tracąc zaufanie do władz, traci tem samem zaufanie do Polski, do swej Ojczyzny, która przecież temu nic nie winna, że takich ma synów.

Na każdym kroku widzi lud tę niesprawiedliwość. Najbardziej korzystna dla ludu ustawa jest w tej chwili przez urzędników paraliżowana, jeźli urzędnikowi się nie podoba. Jest to poprostu bunt przeciw rządowi i Sejmowi, ale te rzeczy się u nas dzieją i nikt tym panom rogów nie przyciera.

Czemu panowie urzędnicy, wiecznie narzekający, nie opuszczacie co prędzej swych stanowisk, jeśli wam tak na nich źle? Wszak stwierdzono, że was jest za dużo, że wcześniej czy później musi nastąpić redukcja urzędów w drodze przymusowej. Polska was nie jest w stanie wszystkich utrzymać, — 1 urzędnik na 50 głów mieszkańców stanowczo za dużo, bo gdzie gospodyń sześć, tam nie ma co jeść.

Na złe czasy narzekają również wolne zawody — adwokaci, notarjusze, lekarze, księża i t. p. Ci też są niezadowoleni i to bardzo, mimo że łupią skórę z obywateli jak chcą, bez przeszkody, bez ograniczenia. Kto miał proces, robił kontrakt, woził lekarza choremu, kto sprawiał pogrzeb, ten wie, czem to pachnie. — I pomyśleć, że i ci na stosunki w Polsce narzekają!

Przed wojną większa część obszarników siedziała w długach powyżej uszu, do dziś dnia wiele ich majątków byłoby rozparcelowanych bez reformy rolnej, gdyby nie wojna, która ich uratowała. Dziś obszarnicy stoją materjalnie lepiej jak za czasów pańszczyzny, długi spłacone dawno. Miljony biorą przy dzisiejszej drożyźnie za swe produkta, drzewo, ziemię i t. p. — sprzedają to wszystko po niesłychanych cenach, nie stojących w żadnym stosunku do cen przedwojennych.

Śmiało rzec można, że obszarnicy, wielcy przemysłowcy i paskarze żydowscy w miastach, mają wszystkie miljardy naszych marek polskich w swoim ręku, nie mniejsze zaś kapitały posiadają w obcych walutach, lokowane w bankach poza granicami państwa.

A jednak oni nietylko na Polskę narzekają, ale wprost Polski, a zwłaszcza jej ustroju nie znoszą. Oni by chcieli

mieć Polskę po swojemu urządzoną, Polskę przywilejów, tytułów i t. d., na czele której stałby człowiek z ich sfery. Taką Polskę poparliby, innej widzieć a względnie znosić nie chcą.

Czy ci panowie są patrjotami, których większa część do endeków należy? Nie. Oni są w najgorszym tego słowa znaczeniu egoistami i wrogami Polski. — Moim zdaniem kto Polskę kocha, jeżeli ta Polska ma istnieć, odrodzić się i podnieść z dzisiejszego chaosu, powinni wszyscy z całych sił dla niej pracować, powinien na jakiś czas być usuniętym wstrętny egoizm partyjny i stanowy, bo nam wszystkim w pierwszym rzędzie grozi katastrofa. Zwłaszcza ci, których wyżej wspomniałem, którym się w Polsce dobrze wiedzie, niechże przestaną wrogo się odnosić do Polski i jej obywateli-nędzarzy, którzy ich pomocy potrzebują.

Powyższe trzy sfery, które są na terenie Sejmu reprezentowane przez tak zwaną prawicę, powiadają, że oni państwem nie rządzą, że za dzisiejsze ciężkie stosunki w kraju nie biorą odpowiedzialności (tacy to są patrjoci). Kłamią — albowiem nie kto inny, tylko oni poprawę stosunków w Polsce celowo utrudniają., Aby winę złożyć na innych, żądają od nas ludowców, którzy jesteśmy przedstawicielami rzeszy chłopskiej, abyśmy szli z nimi, tworzyli wspólnie z nimi rząd i t. d. Jakże od nas tego wymagać, jakże mieć do nich zaufanie, kiedy myśmy się już na ich dawnych rządach i na dzisiejszych poparzyli.

Kochacie Polskę, kochajcie i lud, okażcie to czynem, popuście ze swego egoizmu, a dopiero wtedy możemy mówić o jakimś zbliżeniu.

Polska to nie wy sami, Polska to są te wielkie masy ludowe, bez których to mas nie masz Polski. Jeżeli wy wobec żądań tych mas ustąpicie, tem samem przysłużycie się Polsce. Jeżeli zaś będziecie dalej w swym egoizmie brnąć, lud przejdzie nad wami do porządku. Wobec gniewu ludu wy się nie ostoicie. Wy ani rewolwerami, ani mordami, ani szkalowaniem naszych przywódców do niczego nie doprowadzicie, jeno do ciężkich dla was czasów. Dla was pozostaje jedno — **ustąpić wobec żądań ludowych.**

J. Madejczyk, poseł na Sejm.

——:—:——

Kto ma iść na wieś z kagańcem oświaty?

Dziś, kiedy ruch ludowy rośnie niby lawina i zalewa choć powoli ale stale placówki wsteczników — warto się zastanowić nad tem, kto ma na wsi ten ruch dalej podsycać i prowadzić go do wytkniętego celu.

Dużo dziś na wsi może, gdy chce, nauczyciel ludowy. Bo któż dziś więcej zna lud, któż więcej może się przyczynić do jego uświadomienia pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym i do zakładania różnych stowarzyszeń i kół kulturalno-oświatowych, jak nie nauczyciel ludowy, ten, który wśród ludu i z ludem żyje? Szczytnem jest powołanie i zawód nauczyciela. Winien on być wychowawcą młodego pokolenia i duchowym wodzem społeczeństwa dorosłego.

Aby się to stało, nauczyciel nie może być tylko „rzemieślnikiem“ w swoim fachu, bo musi on, aby móc godnie sprawować swój „urząd“, zdawać sobie sprawę ze swego odpowiedzialnego stanowiska wychowawcy młodych pokoleń, a więc powinien wieś i lud ukochać i przejąć się ideą ludową. Dla nauczyciela ruch ludowy nie powinien być głupstwem, albo — jak inni zaślepieńcy uważają — „polityczną awanturą“ i prądem szkodliwym dla państwa, któremu się przeciwstawić należy, ale właśnie nauczyciel ludowy powinien poznać, czem jest lud dla państwa i czem jest idea ludowa, której Bóg błogosławi, choć bożki ziemskie ją przeklinają.

Azali kapłani, którzy przeklinają, zamiast popierać, to co Bóg uznał, są na dobrej drodze?

A nauczyciele, którzy zwalczają lud, nie uznają jego powołania i nie pracują gorliwie dla ludu — czyż są naprawdę nauczycielami ludowymi? O nie! Są tylko „rzemieślnikami“ i raczej szkodzą ludowi...

Przypatrzmy się życiu tej wioski, w której nauczyciel czy nauczycielka są z powołania — ludowcami. Ten nauczyciel, czy ta nauczycielka, jest wodzem wieśniaków, a oni pana nauczyciela czy panią nauczycielkę szanują i kochają; a dzieci wiejskie ich czczą, kochają i prawie ubóstwiają. W takiej wiosce jest Koło młodzieży, jest czytelnia, odbywa się teatr, odczyty, zabawy i t. d. Jest dalej Kółko rolnicze, sklep spółkowy, kasa włościańska i inne organizacje... no i jest także... Koło P. S. L. — Tak. I to wszystko może być zasługą nauczyciela, bo nauczyciel, jeśli kocha lud, ma najłatwiejszy do niego przystęp. Młodzież tam wie, co to Polska, co Ojczyzna, Kościół, co to znaczy być obywatelem państwa. Wiedzą to też i starzy i są prawdziwymi Polakami... Ludem polskim... — Oświata i organizacja tam stoi wysoko i kwitnie coraz bardziej.

Natomiast tam, gdzie nauczyciel lub nauczycielka jest politycznym, a przez to i gospodarczym wrogiem ludu — jakże jest smutno! Ciemnota w tej wsi i biedota, aż strach! Niema żadnych organizacji, ani starych, ani młodzieży. Starzy nie lubią nauczyciela, a on ich! Szkoła opustoszała nieraz nie w jednej wsi, a nikt nic nie radzi nad tem, żeby nauka się zaczęła. Chcą się zbyć nauczyciela i korzyści z nauki. Starzy nie czytają ani książek, ani gazet, bo niema komu zająć się organizacją i sprowadzaniem pism... I jeżeli ktoś inny oprócz nauczyciela nie przyjdzie i nie wniesie promienia oświaty, to ludzie żyją podobnie jak w czasie... pańszczyzny — w błocie i nędzy moralnej, a także umysłowej. Czasem się zdarzy, że ktoś inny zacznie pracować dla wsi, wtedy wieś się podnosi bez udziału nauczyciela i ten wtedy chodzi samotną drogą, co jest przykre, bo nauczyciel nie powinien się od pracy usuwać, tembardziej że rzadko bez udziału nauczyciela może się wieś rozwijać. We wsi pozbawionej wszelkiego promienia oświaty i organizacji, gdzie dzieci tylko od formy uczą się w szkole, życie ludzi jest pełne goryczy i zwątpienia, bo lud wiejski sam rzadko kiedy może się wydźwignąć. Młodzież — przyszłość narodu — ciemna i puszczona od dziecka samopas, upada na duchu i „hula“, nie myśląc wcale o tem, co będzie jutro. Zamiast wzorowych zebrań towarzyskich, pogadanek naukowych i dobrze przygotowanych zabaw, urządzają hałaśliwe schadzki, muzyki i dzikie pijatyki... Tak wygląda jeszcze życie niejednej naszej polskiej wsi. Kto wtedy w takiej wsi główny rej wodzi? Oczywiście żyd, żydowska wódka i przeklęta jego karczma! A jak ten „pejsaty król“ raduje się wtely w duszy!

Czy mamy na to dalej pozwalać? Zaborczym rządom zależało na tem, aby lud był ciemny, ale dziś zakorze-

niona dzikość musi być wyrwaną z duszy chłopa. Przeto wszyscy ludzie światli, którzy na wsi mieszkają, przedewszystkiem winni służyć sprawie odrodzenia wsi. Ale szczególnie jest to obowiązek nauczyciela ludowego. — Rzecz to ogromnie ważna i przed nią się cofać nie wolno.

Zwykle jest jednak inaczej. Znaczna wprawdzie ilość nauczycielstwa oddała się z poświęceniem swej istotnej misji, dużo jest między niemi ludowców i wiele, wiele wsi przedstawia się dzięki ich pracy wcale dobrze pod względem oświatowym .I radość serce rozpiera, gdy się patrzy na tę piękną polską wieś. To też z uznaniem i ze czcią mówimy o tym, kto się przyczynił do tego ożywienia i odrodzenia takiej wsi.

Ale naprawdę litość człowieka zdejmuje, gdy się znajduje jeszcze gminy zacofane, a takich jest jeszcze dużo, bardzo dużo. Wszędzie prawie są ludzie, którzy mogą działać, ale oni albo są zupełnie wrogo usposobieni dla wsi, albo obojętni i tłumaczą się, że nic w danej wsi nie mogą zrobić, „bo ludzie nie chcą“. Tu sęk... „ludzie nie chcą“, ale ten, co ma działać — np. nauczyciel — winien to zrobić, żeby ludzie zechcieli, a to nie jest wcale sztuką; tylko trzeba chcieć. Nie należy się zrażać żadnemi przeciwnościami, nie trzeba się bać żadnego zawodu.

Niejeden z działaczy chciałby niby coś zrobić, założyć jakieś Koło, sklep, czytelnię, czy coś, — raz albo dw razy urządzi zebranie, a nie uda mu się, to koniec na tem. Już mówi, że nic nie można z tymi ludźmi zrobić! Nieprawda. Nie odrazu Kraków zbudowano!

W niektórych wsiach jest rzeczywiście bardzo trudno coś zrobić, czy zorganizować. Ani ze starymi, ani z młodzieżą zebrania się nie udają i tam trzeba mieć rzeczywiście t. zw. „świętą cierpliwość“. Ale znowu niema takiej wsi, gdzieby już zupełnie nic się poruszyć nie dało. To nieprawda. Wszak ludzie są ludźmi, nie kamieniami.

W każdej, ale to w każdej wsi można pracować na polu organizacyjnem i polityczno-oświatowem, tylko w jednej jest łatwo, w drugiej trudniej, a w innej znowu idzie jak z kamienia, ale skutek może być wszędzie. — Trzeba tylko umieć wpływać na lud i umieć do niego przemawiać. Nieraz trzeba się zaprzeć siebie samego, narazić się na nieprzyjemność, a nawet zniewagę, ale cofać się nie trzeba.

Ten, kto umie walczyć z zacofaniem i ciemnotą na wsi, kto umie pokonać i zmiękczyć nawet ludzi złej woli, ten może być nazwany bohaterem... A pamiętajmy, że walka „na słowa“, „na rozumy“ i walka duchowa jest bodaj trudniejszą, niż walka fizyczna; i tu trzeba siły ducha i silnej woli, aby się nie ugiąć i zwyciężyć.

Otóż tym bojownikiem i pionierem oświaty w duchu ludowym i tym niezwyciężonym bohaterem, który się nie cofa przed żadną trudnością, powinien być nauczyciel ludowy czy nauczycielka. I tym, którzy takimi są, należy się cześć i uznanie. A wszyscy takimi winni być, bo inaczej niema nauczyciela ludowego, a jest tylko człowiek, co zbywa godziny, albo „kradnie Panu Bogu dzień“.

Prawda, musimy przyznać, że i dzisiejsza pensja nauczycielska nie bardzo zachęca do pracy, ale trudno — ileż u nas jest niedomagań pod każżdym względem życia państwowego. Winniśmy się godzić z trudnemi warunkami w sprawach osobistych, a pracować, pracować i jeszcze raz pracować dla ogółu. A wiejscy nauczyciele tembardziej winni pracować, bo lud by prędzej zrozumiał położenie i ich potrzeby i łatwiej dałoby się zmienić stosunki. Sprawa ogółu i praca dla przyszłości ludu — oto dwie cnoty dla tych, co Polska ludowa nie jest dla nich tylko frazesem. **Al. Buczko.**

Pocieszający objaw.

Wśród listów, jakie otrzymują posłowie od wyborców, są i takie, które dotykają spraw ogółu obywateli państwa lub też ogół mieszkańców wsi obchodzących.

Uważam to za bardzo pocieszajcący objaw, albowiem dopokąd chłopi i wogóle ludność wiejska nie zacznie się interesować sprawami publicznemi, dopotąd nie nastąpi poprawa w jej sprawach prywatnych, w myśl tego prawdziwego powiedzenia: „Szczęścia w domu nie znajdzie, jeśli go nie ma w Ojczyźnie“.

Jedno pismo, przysłane przez p. Tomasza Japę ze Strzelec wielkich p .Brzesko, podpisane przez 50 gospodarzy, zawiera potępienie bezecnego mordu, dokonanego na osobie śp. Narutowicza, — drugie sporządzone przez naczelników gmin Bieśnika, Słonej, Kończysk, Zdoni, Lusławic, Stróży, Faściszowej, Woli Struskiej, Gromdy Olszowej, Paleśnicy i innych — imieniem odnośnych gmin wiejskich okolicy Zakliczyna, żąda:

1) Zniesienie podatku dochodowego.

2) Zniżenie premji ubezpieczeniowej z 6 Mk 40 f. na 4 marki.

3) Zniesienie ubezpieczenia od wypadków i przymusowego należenia do Kasy chorych mieszkańców wsi.

4) Przeprowadzenie klasyfikacji wszystkich gruntów i to w 1923 r., tak, by na wiosnę b. r. odpowiednia nowela sprawę tę uregulowała,

5) Ustalenia i zniżenia cen towarów, oraz surowej kary na kupców-paskarzy.

6) Ustalenie cen notarjuszom za kontrakty kupna, sprzedaży i wszelkich innych przeprowadzeń.

7) Zniesienia opłaty pocztowej w sprawach urzędowych.

Ponieważ żądania te dotyczą ogółu ludności wiejskiej, przeto publicznie pokrótce na nie odpowiem:

Ad 1) Jak już w ostatnim „Ludzie Polskim“ zaznaczono, ministerstwo skarbu przedłożyło Sejmowi projekt noweli do ustawy z 4 kwietnia 1922 i do ustawy z 16 lipca 1920 w przedmiocie zmiany w przepisach o państwowym podatku dochodowym.

Wedle tej noweli, zwolnieni będą od państwowego podatku dochodowego ci płatnicy, których dochód w 1922 roku nie przenosił 2 miliony marek, a zatem podatku tego nie będą płacić gospodarstwa o obszarze do około 60 morgów.

(Jest to dopiero projekt. Dopóki nie stanie się ustawą, obowiązuje ustawa z kwietnia 1922, wedle której zwolnieni od podatku za r. 1922 są si, których dochód w r. 1922 nie przenosił 180.000 marek).

Natomiast wedle projektu ustawy w przedmiocie wyrównania podatków gruntowych, ma być, poczynając od 1 stycznia 1923 podwyższona **czterdziestokrotnie** kwota

państwowych podatków gruntowych, oraz dodatków państwowych do tych podatków, pobierana dotąd na zasadzie obecnie obowiązujących ustaw.

Nadto będą ustanowione kary za zwłokę w placeniu podatków, opłat stemplowych i t. p. w wysokości 10% miesięcznie i koszta egzekucyjne, wynoszące:

przy zaległościach do 100.000 Mkp. — 500 Mkp.
ponad 100.000 Mkp. do 1 miljona Mkp. — 1000 Mkp.
ponad 1 miljon — 5000 Mkp.

Na projekta te, sądzę, musimy się zgodzić, — będzie się wprawdzie płacić duży podatek gruntowy, ale jeden. Dochodowy zapłacą większe obszary.

Ad 2) Wobec ciągłego spadku marki, należy się obawiać raczej podwyższenia premji ubezpieczeniowej. Sprawa ta zresztą nie jest jeszcze stanowczo załatwiona.

Ad 3) Poseł Potoczek z naszego klubu postawił, względnie ponowił odnośny wniosek i o tę kwestję będą srogie boje ze socjalistami.

Ad 4) Klasyfikacja gruntów jest bardzo niesprawiedliwa, jednakże przy ponownej klasyfikacji — wobec podniesienia się u nas rolnictwa — nie należy się spodziewać zniżenia klasy i najbardziej teraz pokrzywdzony otrzyma co najmniej dotychczasową klasę, a tylko dotąd uprzywilejowanym podwyższy się klasę.

Robota ta wymaga bardzo wielu geometrów, urzędników i dłuższego czasu i dopiero po zaprowadzeniu równowagi w budżecie państwa, może być przeprowadzona.

Ad 5) Istnieje ustawa o zwalczaniu lichwy, która ma karać kupców, jednakże wobec ciągłego spadku waluty, trudno orzec, gdzie jest lichwa i wyzysk, o ile tenże zachodzi, należy donieść do Sądu, który musi winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Tu nadmienię, że socjaliści żądają przywrócenia kar na producentów rolnych, żeby znowu karać rolników za lichwę zbożową, mleczną, jajczaną i t. p. My, stojąc na stanowisku wolnego handlu, będziemy to żądanie zwalczać z całych sił, ale też w konsekwencji nie możemy domagać się i to nie da się przeprowadzić, żeby była taksa za kontrakty notarjalne i t. p. Kontrakta te są rozmaite — jeden bardzo prosty i łatwy, chociaż odnosi się do wielkiego obszaru ziemi, inny i trudny i zawiły — chociaż przedmiotem kupna-sprzedaży ziemi jest kawałek pola.

Co się tyczy taryfy za przeprowadzenie spadków przez notarjuszy, w tej sprawie rozmawiałem już z p. ministrem sprawiedliwości i odnośna taryfa zostanie niebawem wydaną.

Wspominam, że rozporządzeniem z 17 listopada 1922 Nr. 1002 wydaną została nowa taryfa adwokacka, — należy ją przeczytać, a o ile sądy nie stosowałyby tejże, donieść posłom.

Ad 7) Żądanie bardzo słuszne. Markowanie listów urzędowych jest szkodą dla państwa, — tylko marki się psuje, których wyrób dużo kosztuje. Tę sprawę mam w pamięci.

Ostatnie żądanie pisma, by specjalna komisja stwierdziła nędzę ludności wiejskiej, zwłaszcza okolic górskich, trzeba zwrócić do tych, co im się ciągle śnią kury chłopskie, złote jaja niosące, skrzynie pełne banknotów, perfum i mydełek. Tak przedstawiają wieś — niby w bajce.

Bajką jest dobrobyt wsi, a prawdą smutna, rozpaczliwa bieda i nędza, która musi troską napawać każdego, w kim odrobina serca i pragnienia ulżenia doli szerokim masom biedaków na wsi i w mieście.

Poprawa i ulżenie nastąpić może nie przez kłótnie i swary, lecz przez pracę wszystkich, a ofiarność tych, co mają w bród wszystkiego, co dusza zapragnie.

Jan Brodacki, poseł do Sejmu.

Chjena i żydzi.

Tak zwany Chrześcijański Związek Jedności Narodowej czyli Chjena, ze wszystkiemi jej filjami do katolicko-ludowych włącznie, lubi bardzo trąbić o niebezpieczeństwie żydowskiem. Zdawałoby się, że każdy chjenista pożarłby żyda na surowo, bez posolenia nawet, — tymczasem w praktyce żydkom dogadza — i faktem jest, że do żadnego stronnictwa tak żydzi nie lgną, nigdzie się tak swojsko i dobrze nie czują, jak właśnie przy boku narodowej-demokracji. Być może, że gra tu dużą rolę głos krwi, albowiem najwięksi z przywódców endeckich są wychrzczonymi żydami, — być też może, że skłonność obydwu stron do robienia geszeftów i zohydzania Polski — tak wewnątrz, jak i poza granicami państwa — obydwie strony tak do siebie zbliża. Prawdą jednak jest, że tak w przeszłości, jak i obecnie jedni bez drugich obejść się nie mogą i wspomagają się po przyjacielsku.

Za czasów nieboszczki Austrji endecja gościła u siebie dwu żydów-posłów Löwensteina i Galla — obecny program endecki wcale się żydów nie wyrzeka, czyli każdej chwili może do nich żyd przystąpić, a oni go przyjmą. Pozatem robi się wrzaski o żydowskiem niebezpieczeństwie z wyraźnym celem, aby się żydzi mieli na baczności i bębnili przed światem na trwogę, że im się krzywda dzieje, a na dowód przytaczają pisma endeckie.

Ponieważ zaś we Francji i Anglji żydowscy kapitaliści mają wielkie wpływy i trzęsą nieraz opinją, a nawet rządem, więc oczywiście zwracają oni uwagę swoim rządom na te rzekome krzywdy, jakie się żydom w Polsce dzieją i zmuszają te rządy do wystąpienia przeciwko prześladowaniu żydów w Polsce.

Z tego widzimy, że endecja pomaga żydom znakomicie, — lepiej i gruntowniej niż oni sami mogliby to zrobić.

Gdyby społeczeństwo polskie mniej krzyczało na żydów, a więcej w cichości od nich się odsuwało, żydzi nie mogliby wrzeszczeć o krzywdach, Anglja i Francja nie wkraczać i ujmować się za żydami, — oni zaś widząc, że znikąd nie mają pomocy, a Polacy są nieustępliwi, zabraliby w krótkim czasie swoje manatki i poszli w świat daleki. Wrzaskliwa robota endeków zmusza tylko żydów do ostrożności, — uczy ich stać z bronią u nogi i bronić się do ostateczności.

Kłamstwem jest, że endecja walczy z żydami. Jej „Rozwój“, założony niby w celu gospodarczym, bo uniezależnienia handlu polskiego od żydów, — przemienił się podczas wyborów w taran bijący w ludowców i gniazdo anarchji, zmierzającej do przewrotu na rzecz polskiej reakcji. „Rozwój“ został założony po to, ażeby tam, gdzie nie może trafić do ludu endek z obawy pogruchotania ko-

ści, poszedł rozwojowiec, niby pod pozorem walki z żydami, a gadał o ludowcach. Ot zwykła polityka oszustów i bandytów politycznych.

Chjena nienawidzi żydów w gębie i na papierże, ale ta sama chjena w czynach zasłużyła sobie na wielką żydowską wdzięczność. — Nie kto inny, tylko pupilek chjeny p. Paderewski, będąc delegatem do Ligi narodów, podpisał skwapliwie traktat o mniejszościach narodowych, na mocy którego żydzi dostali nawet uprzywilejowane stanowisko w Polsce. Chłopom się za to mówi, że to „Witos winien“, „że to ludowcy żydów wspomagają“.

Wiele razy zdarzyło się, że żydzi głosowali za pewnemi reformami ludowemi a przeciw endecji, ta wrzeszczała: „ludowcy idą z żydami“, — gdy atoli sama skaptowała sobie głosy żydowskie w przeszłym Sejmie do wyboru marszałka Trąmpczyńskiego i utrącania monopolu tytoniowego, — było według niej pożyteczne dla Polski i narodu.

Ostatnie wypadki na terenie Sejmu przyniosły nam znowu jaskrawe dowody endecko-żydowskiego, no i komunistycznego braterstwa. Obecny rząd p. Sikorskiego nie podobał się endekom bardzo, bo nie chciał przez palce patrzeć na szerzoną przez nich anarchję i wszystkich uczestników, biorących udział w zaburzeniach w Warszawie — kilku ich agitatorów i literatów zamknął do kryminału. Endecy postanowili Sikorskiego utrącić, stojąc niby w obronie idei parlamentaryzmu, choć wiadomo, że tych rządów parlamentarnych na razie skleić się nie da, bo niema większości, a z endekami i na ich miodowe słówka nikt się iść nie spieszy.

Nie mając zaś sama siły do utrącenia Sikorskiego, odkomenderowała p. Korfantego do konferencji z żydami, aby on ich namówił, żeby głosowali przeciwko Sikorskiemu i obiecał im w zamian zniesienie ograniczeń w handlu w niedzielę i święta. Czyli dla interesu endeckiego zezwolili oni na rozpijanie ludności i gwałcenie niedzieli. — Żydzi tak ponętną propozycję chętnie przyjęli i oto gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem o przyjęcie oświadczenia prez. Sikorskiego do wiadomości, żydzi wstrzymali się od głosowania, zaś 15 żydów sjonistów galicyjskich, 5 Niemców, 1 komunista i 135 posłów endeckich głosowało przeciw.

Za wnioskiem głosowali jednak piastowcy, socjaliści, thugutowcy, narodowa partja robotnicza, ukraińcy chliboroby i białorusini i rząd p. Sikorskiego został.

Są więc teraz po stronie endecji żydzi, Niemcy, komuniści, czyli wszyscy ci, co Polskę chcą rujnować i minować, ale to narodowej chjeny wcale nie przestrasza i nie ubliża jej, bo wiadomo, że Polska jest w pojęciu endeckiem jej folwarkiem i kto się zgodzi być jej fornalem, jest odrazu narodowym i patrjotycznym, choćby to był żyd, Niemiec czy komunista.

Tak to bezwstydnie potrafi endecja kłamać i oszukiwać naród polski, takiemi krętemi i kreciemi drogami idzie ona do władzy. Skręci jednak kark w swym pochodzie na pewno. Skręci jej lud, który chce Polski ludowej, a nie endecko-żydowsko-niemiecko-komunistycznej.

Ma-czuga.

——:—:——

Wszystko wolno, lecz nie chłopu!

W żadnym może państwie niema tego zwyczaju, jaki jest w Polsce, że wszystko wolno robić co się komu podoba, tylko nie chłopu. Gdy przychodzą wybory do Sejmu, to się żąda od chłopa głosu dla siebie, jak to robili ósemkarze, dwunastkarze i różne łapichłopy. A gdy ten jest oporny, — to się go straszy piekłem, obdziera się ze czci i wiary, a wreszcie wbrew jego woli różnemi sposobami zmusza się go do zrzeknięcia się swoich praw i ochrony tychże, lub też używa się na nim co wlezie.

Tak się stało w Barcicach, — powiecie sądeckim, gdzie któryś z księży tamtejszej parafji — zdaje się proboszcz — zawiadomił redakcję „Piasta“, iż adresaci, t. j. Józef i Michał Tokarczyki z Przysietnicy wcale się w gminie nie znajdują i „Piastów“ nie ma kto odbierać. Zaznaczam, że dla nich gazet do ich gminy wcale nie odsyłał i postąpił bez ich wiedzy i wbrew ich woli. Zaś gdy przyszły wybory do Sejmu, to wszystkim i ze wszystkich „Piastów“ powycinał jedynki, a załączył dwunastki. — Czy to nie jest rabunek woli ludu? Czy powkładane w miejsce jedynek dwunastki nie były podobne do stryczka oprawcy psów, który zarzuca się na szyję bezbronnego zwierzęcia? Wszystko wolno, lecz nie chłopu.

Ale to jest wolno, że pod bokiem owego księdza żyd pejsaty a bezbrody wódką szynkuje i to tak w niedziele jak i we święta, a młodzież wraz ze starszą dwunastką i ósemką pije, poczem idzie do kościoła, w którym się też tak zachowuje, jak w karczmie, a koło kościoła bitki wyprawia. O tem ksiądz milczy i na żyda doniesienia do właściwej władzy nie zrobi. Szkoda, że Witos nie jest w rządzie, toby ksiądz krzyczał, że to on temu winien.

A o tem ksiądz nie wiedział, że agitatorzy kandydata z ósemki, hrabiego Stadnickiego, miłego przyjaciela Rusinów ,Czechów i Żydów, którzy mają u niego dobrą i bezpieczną ostoję i korzystne zajęcia, pozornie kupili kilkadziesiąt metrów kub. drzewa budowlanego i opałowego, płacąc... podobno po 1000 marek 1 m. kub., a to tytułem „pracy“ agitatorskiej. O tem ksiądz nie wiedział i nie wie, że to lud odczuwa na sobie, co hrabia dał pod owym pozorem kupna agitatorom, t. j. Wójcikowi, handlarzowi Obrzódowi i innym, — nie wie może ksiądz o tem, że owi agitatorzy z ósemki sprzedają to drzewo żydowi Kolberowi z Przysietnicy, za które płaci najmniej 30.000 marek za jeden metr kubiczny. Pan hrabia podobno — jak pisały gazety — wyrzucił Wójcikowi, Obrzódom ,Tokarczykom i innym 30 miljonów marek na agitację za ósemką, którą to sumę będzie sobie niezawodnie chciał odbić na biednym ludzie i podniesie ceny na drzewie, które lud będzie musiał kupić. Czyby nie lepiej pan hrabia zrobił, żeby za te pieniądze gminom drogi ponaprawiał, np. w Przysietnicy, które się niszczą, a gmina musi je naprawiać, bo tysiące metrów kubicznych, które w każdy rok zakupują żydzi z jego lasów, przechodzi przez drogi gminne.

Wszystko wolno, lecz nie chłopu!

Przychodzę do dalszych podobnych wolności.

Jak wszędzie, tak i po Starym Sączu i okolicy rozleźli się, jakby prusaki i karakony z pod pieca, „dobrodziejaszki“ w sutannie i bez, specjaliści od ździerania skóry chłopskiej, a to notarjusz, geometra, ksiądz Król i adwokaci, t. j. pp. Szajnor i Szayer. Ten ostatni kandydat

14-stki, a zarazem burmistrz miasta i wytrawny znawca i zdzierca chłopskiej skóry. Wszyscy ze Starego Sącza. Obiecywali oni chłopom serdeczną „opiekę" i zapewniali „obronę" przed wszelkim wyzyskiem, a zwłaszcza „piastowców". I jakiej obrony lud biedny się doczekał, którą także i ksiądz obiecywał? Otóż takiej obrony lud okolicy starosądeckiej jeszcze nigdy nie miał, jaką urządziła ósemka i czternastka ze Starego Sącza, — a mianowicie. Zaprowadzono, aby każda kobieta, która zaniesie w koszyku 1 jajko czy więcej do miasta, opłaciła od niego 100 marek. Od fury dwoma czy jednym koniem 100 marek, a od kury, gęsi, kaczki, chociażby na wozie przywiózł lub na plecach przyniósł, też osobno 100 marek. Od prosięcia 500 marek, od bydlęcia także 500 marek, a od kramu 100 marek. To wszystko bez względu na to, czy w targowy dzień lub nie, chociażby nawet po księdza do chorego przyjechał i jego odwiózł.

I tu znów wszystko wolno, lecz nie chłopu. Tak się spełniła obrona przed wyzyskiem.

Nie lepsze stosunki panują także na poczcie. „Piast" i „Lud Polski" niektórym prenumeratorom stale ginie, bo go bierze niektóra starosądecka inteligencja, ósemkowa i czternastki. Takiej wolności lud w Polsce sobie nie życzy, bo na nią lud nie zasłużył i taką wolność lud musi zwalczać.

Precz z taką wolnością! Musi być wolność, lecz wolność i sprawiedliwość dla wszystkich, a więc i dla chłopa. **Ignacy Franczyk,** chłop z Sądeckiego.

Nieporozumienie, czy oszustwo?

Przechodząc przez zakrystję jednego kościoła, zauważyłem wśród mszałów i książek do nabożeństwa także stos gazety, jakiejżby innej, jak nie **„Ludu katolickiego"** (z 1-go stycznia 1923 Nr. 1).

„Lud katolicki" jest organem Maślanki, ks. Czuja, Dra Matakiewicza, owej piątki niedobitków, którzy wstąpili i zlali się z klubem chrześcijańsko-narodowym, złożonym z największych obszarników i wsteczników. Ci uznają lud w jednem pojęciu, jako siłę roboczą — inwentarską, — pretensja zatem powyższych posłów „chrześcijańsko-narodowych", że mają coś wspólnego z ludem, jest albo wielkiem nieporozumieniem, albo poprostu oszustwem.

Że jest tem drugiem, świadczy ten sam „Lud katolicki" w Nr. 41 z 8 października 1922.

Stwierdza tam, że narodowa-demokracja, której najskrajniejszy odłam stanowi właśnie klub chrześcijańsko-narodowy **zupełnie — przynajmniej w Małopolsce — stronnictwem ludowem nie jest, jest natomiast nie jedności, ale niezgody narodowej powodem.**

Jeśli mimo tego przekonania i twierdzenia idzie się na służbę do narodowej-demokracji, to nie godzi się podszywać pod etykietę ludową i trzeba mieć odwagę pokazać właściwe, istotne oblicze światu.

Oblicze to malują doskonale artykuły „Ludu katolickeigo". W jednym z nich, pod tytułem „W czem tkwi siła Polski", baje się:

„Jakżeż można się dziwić, że dzisiejsi piastowcy, wyzwoleńcy, socjaliści, okoniowcy, stapińszczycy i t. d. działają na szkodę Polski i łączą się z najgorszymi jej wrogami — Niemcami, żydami i bolszewikami, jeżeli oni już dawno wyparli się wiary, Chrystusa i Jego Kościoła, jeżeli podeptali zasady i prawa, na których opierała się nasza potęga i wielkość historyczna".

Cóż dziwić się, że „Lud katolicki" w ten obelżywy, karczemny sposób wyraża się o stronnictwach ludowych, skoro i o rządzie polskim — ci osobliwi wyznawcy nauki Chrystusowej — nakazującej szanować wszelką władzę, a więc i rządu polskiego, w ten sposób mówią:

Rząd polski pod względem swego stosunku do kościoła katolickiego jest godnym następcą rządu carów, — bo nietylko zatwierdził wrogie dla kościoła prawa rosyjskie, ale nadto nowe mu kajdany nałożyć usiłuje, resztę mu mienia zabiera, tak, że gdyby tutaj w Polsce bolszewicy rosyjscy rządzili, to lud katolicki nie miałby więcej przykrości.

Kościoły (zostawione przez Moskali) zostały zamknięte i zaplombowane, plebanie zamienione na koszary dla policji, łąki, sady i ziemie kościelne bywają parcelowane i sprzedawane lub wydzierżawiane żydom".

Czyż można się dziwić wobec tego niesłychanego w dziejach zohydzania rządu polskiego, że pod adresem „Ludu Polskiego, ów Lud arcykatolicki, nie mając — jak się zastrzega zwyczajów rzucania wyzwisk, używania mocnych, nieparlamentarnych słów, w ten sposób odzywa się:

„Nie będę językiem i sposobem, właściwym pismakom, tego piśmidła nazywał, że jest ono brukowe, gadzinowe, albo szmatą... **Nie mam takich zwyczajów.** Zresztą ono już samo pracowało na swą nazwę.

Dziw, skąd się znajdują fundusze na utrzymanie plwociny, rozsiewającej pośród ludu zarazę i zatruwającej jego zdrową duszę".

W tym salonowym tonie utrzymany jest cały artykuł.

Jedno następujące zdanie jest w nim jednak prawdziwe: Jest dowiedzioną rzeczą, że tylko ten potrafi pracę i cześć drugiego uszanować, który własny honor posiada i sam pracować umie".

Ja dodam jeszcze: Człowiek uczciwy, czysty, nawet w złym czynie szuka szlachetnych pobudek, — świnia wszystko oświni. **Jan Brodacki,** poseł na Sejm.

Ważne dla Amerykanów.

W sprawie podatku od wzbogacenia.

Wszyscy reemigranci z Ameryki, którzy otrzymali nakazy płatnicze od wzbogacenia się, powinni w przeciągu 8 dni wnieść rekurs do ministerstwa skarbu przez izbę skarbową i przedłożyć następujące dowody:

1) Dowód z banku, gdzie zmieniali dolary, lub duplikaty czeków lub kwitów.

2) Świadectwo gminy, potwierdzone przez starostwo, że rekursujący emigrant jest obywatelem Polski. Paszport, wydany mu przez konsulat polski w Ameryce.

Obszerniejszych informacji można zasięgnąć w sekretarjacie P. S. L. tylko w piątki od 11—1 popołudniu, Burek 3.

—oo—

Nagrobek „Ludowi katolickiemu“.

Smutna to rzecz pisać wspopmnienia po zmarłych, ale rzadko zdarza się okazja wyjątkowa, że pisanie nekrologu sprawia, jeżeli nie przyjemność, to w każdym razie ulgę.

Dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili z kompetentnego źródła, bo z księżych ogłoszeń po kościołach na zebraniach Bractwa dobrej śmierci, że organ księżych gospodyń i wikarych „Lud katolicki“ skonał po długich a ciężkich cierpieniach. Widocznie zaskodziło mu nadużycie maślanki i zmarł z wycieńczenia. Lud słysząc o tem zdarzeniu w kościele, wylewał rzewne łzy z radości, że już wyschło koryto, z którego jad i nienawiść sączyły się w chłopskie dusze.

Niech odpoczywa w pokoju!

Na nagrobku należałoby wyryć dwuwiersz poety z czasów Stanisława Augusta — K. Węgierskiego:

„Tu śpi „Lud katolicki“, szanujcie tę ciszę,
Bo jak się obudzi, to świństwo wypisze“.

——:——:——

Kazanie ks. Czuja.

Pamiętaj chłopie, żeś się rodził,
żebyś przy pługu chodził,
obsiewał zbożem cudze łany
i żywił „Pany“.
Masz przecie dużo zdrowych dzieci,
zagon ich nie wyżywi —
możecie zatem być szczęśliwi,
gdy w brzuch wam ochłap wleci.
Zachciewa ci się zaś oświaty
i twego prawa, —
to zbierzesz tęgie baty,
bo z nami sprawa!
Ciesz się, że siłę masz cepami
machać i łyżką —
i gdy brzuch napchasz ziemniakami
i żuru miską.
A gdy ci wiek nieprzymierzając
kości połamie,
już ci tam coś niewymawiając —
dam w torbę — chamie.

R. Sylwer.

——:——:——

Kto kłamie?

Na publicznym wiecu — zwołanym przez ks. Dra Czuja do Brzeska 12 grudnia 1922 — miał tenże się wyrazić, że Witos jest chamem, podburza chłopów do rewolucji przeciwko urzędnikom, przyczem dodał jeszcze wiele ordynarnych, nienadających się do powtórzenia wywisk, — zaś do p. Jana Steca, wicemarszałka Rady powiatowej w Brzesku miał powiedzieć na jego zapytanie, co słychać w Warszawie: „Nie bójcie się, Witosa nie zabili, ale szkoda, że go nie zabili“.

Ponieważ w interesie nietylko klubu naszego, ale całego uczciwego społeczeństwa nie można dopuścić, żeby tego rodzaju bandytyzm polityczny — zwłaszcza ze strony posłów i w dodatku księży — co powinni stać na straży moralności publicznej, szerzył się — przeto wraz z posłem Pieniążkiem zażądaliśmy od ks. Dra Czuja, by za obelgi te publicznie prezesa Witosa przeprosił, na co ten odparł, że słów powyższych ani podobnych absolutnie nie wypowiedział, a tych, co mu je imputują (przypisują), pociągnie do odpowiedzialności sądowej.

Albo więc ks. Dr Czuj jest nietylko oszczercą, ale i kłamcą, — albo też niewinnie mu oszczerstwo zarzucono, — wobec czego sprawcy tego słuszną poniosą karę, cześć bowiem i dobre imię człowieka jest największem dobrem, którego nikomu pod żadnym pozorem szargać nie wolno. **Jan Brodacki**, poseł na Sejm.

——:——:——

Ze Sejmu.

Po wielkich mowach i oświadczeniach stronnictw nad wygłoszonem przez premiera Sikorskiego ekspose, odbyło się we wtorek 22 głosowanie nad wotum zaufania rządowi.

Za rządem głosowały następujące stronnictwa: PSL. „Piast“, Wyzwolenie, Narodowa partja robotnicza, Rusini, Chiborobi i część Chrześcijańskiej demokracji. — Przeciw rządowi głosowali: Narodowi demokraci (Chjena), część Chrześcijańskie demokracji, żydzi, Niemcy i komuniści. Z tego widać, jak to chjena szczerze walczy z żydami, skoro zawarła z nimi sojusz nad obaleniem rządu. — Ładna i dobrana spółka!

Na posiedzeniu **komisji skarbowo-budżetowej** przystąpiono do rozpatrywania budżetu. Kredyty rzeczowe: Według projektu komisji prezyd. Rezczpospolitej otrzyma 70 milionów 136 tysięcy 962 marki, — Sejm i Senat 1.206,652.838 marek, — najwyższa izba kontroli 908,076.400 marek. — prezydjum Rady ministrów 2.680,077.000 marek.

Poseł **Bryl** przedłożył **na komisji rolnej** wniosek, domagający się postawienia w stan oskarżenia kierownika ministerstwa robót publicznych **Rybczyńskiego** za to, że wydał rozporządzenie do ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. o zaopatrzeniu ludności w drzewo opałowe, które **to rozporządzenie uniemożliwiło wogóle wydobycie chociażby jednego metra kubicznego drzewa z lasów prywatnych.**

P. **Staniszkis** (Z. L. N.) **wystąpił przeciw temu wnioskowi,** jednakże jego wystąpienie nie poskutkowało. Wniosek p. Bryla przyjęto 13 głosami przeciw 10, a wniosek p. Staniszkisa odrzucono 13 głosami przeciw 11.

Na posiedzeniu **komisji odbudowy kraju,** uchwalono wybrać komisję pięciu, celem zbadania działalności państwowego banku odbudowy i generalnej dyrekcji odbudowy.

W piątek 26-go b. m. odbyło się pełne posiedzenie Sejmu, które objęło 1 czytanie ustawy o **wprowadzenie sądów przysięgłych w b. zaborze rosyjskim, w województwach poznańskiem i pomorskiem,** oraz **na Górnym Śląsku,** — tudzież ustawę, zmieniającą austrjacki kodeks handlowy. Odesłano je do komisji prawniczej.

Następnie pos. **Osiecki** w imieniu komisji skarbowo-budżetowej referował ustawę o wypuszczenie IV serji biletów skarbowych, gdyż termin płatności biletów skarbowych serji III w sumie 50 miliardów marek upływa z dniem 1 lutego b. r. Poza tem minister skarbu wniósł na komisji o podwyższenie pierwotnie projektowanej sumy ze 100 na 200 miliardów marek. Po przemówieniu pos. Osieckiego ustawę przyjęto w 1-szem i drugiem czytaniu.

P. **Smulikowski** przedstawiał sprawozdanie komisji administracyjnej i skarbowo-budżetowej w sprawie eme-

rytów, wdów i sierót po pracownikach państwowych. Komisja proponuje, aby rząd od 1-go stycznia b. r. podniósł zaopatrzenie emerytów, wdów i seirót ,tudzież zaopatrzenia rencistów, oraz dary z łaski o 60 procent od przyznanych od 1 stycznia b. r. poborów.

Zgłoszone poprawki oraz rezolucje komisji przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się 6 lutego z następującym porządkiem dziennym: 1) Uposażenie pracowników państwowych; 2) prowizorjum budżetowe; 3) trzecie czytanie ustawy o opiece społecznej.

Na radzie ministrów rozpoczęła się ogólna dyskusja **nad reformą rolną** i dokończy się na posiedzeniu poniedział., poczem rozpoczęta będzie robota szczegółowa.

——o—o——

„Praca ręczna“ w szkołach powszechn

Nasze Ministerstwo Oświecenia Publicznego, chcąc dopędzić narody Zachodu w oświacie i kulturze, wprowadza do naszych szkół przedmioty, których niema kto nauczać i które w niektórych tylko szkołach i to dobrze wyposażonych w środki i przybory naukowe można wprowadzić. Przedewszystkiem mam tu na myśi t. zw. „pracę ręczną“. 98% nauczycielstwa „pracę ręczną“ zna tylko z pism i ze słyszenia, a tylko 2% poznało ją na specjalnych kursach lub seminarjach nauczycielskich. I jak tu nauczyciel nauczy dzieci tego, czego sam nie umie?

Powtóre, cóż to jest ta praca ręczna? Oto naklejanie, lepienie z gliny, kartoniarstwo i t. p. Trzeba więc dziecku, nie umiejącemu trzymać rysika kupić zeszyt na naklejanki, nożyczki i scyzoryk, nadto deszczułkę, aby miało na czem owe naklejanki krająć. Nie można pominąć milczeniem kosztów sprawienia dziecku nożyczek, czy scyzoryka, jako dla przeciętnego włościanina i inteligenta, mającego większą gromadkę dzieci niemożliwych do poniesienia, nadto należałoby kupić kilka tuzinów tychże narzędzi, aby dziecko miało co zgubić. Czyż nie lepiej byłoby i taniej nawieść dzieciom piasku, aby miały się czem bawić, bo bawienie się piaskiem odpowiada wiekowi i hygjenie dziecka, ale nalepiania dzieci nie lubią i zręczności przez to nie nabywają, nie mówiąc już o kształceniu zmysłu piękna.

Tak samo ma się rzecz zlepieniem z gliny, czy plasteliny. Wiemy, że dzieci lubią lepić z gliny, ale lepiej pracę tę pozostawić im samym i to poza szkołą, a nie w szkole.

To, co się nazywa „pracą ręczna“, jest właściwie zabawą i to dla wielu za kosztowną. Dzieciom na wsi sposobności do pracy ręcznej nie brak i rodzice swe dzieci częstokroć nawet zawczasu do pracy ręcznej zaprzęgają; gdyby więc pracą tą odpowiednio pokierowano, byłaby z niej podwójna korzyść.

Lepiej w szkole pogłębić naukę języka polskiego, historji i geografji Polski, nadto położyć większy nacisk na naukę rysunków, bez których dzisiaj żaden porządny rzemieślnik obejść się nie może, aniżeli urządzać kosztowne zabawki, zwane „pracą ręczną“.

Franciszek Kuś.

——:—:——

Przegląd polityczny.

Ostatnie tygodnie zaznaczyły się w całej Europie stanem naprężenia, a nawet opowiadano o możliwej wojnie. Najważniejszem zdarzeniem jest **zatarg Niemców z Francją.** Francuzi nie mogąc doczekać się, aż im Niemcy koszta wojenne zapłacą, zajęli najbogatsze niemieckie zagłębie węglowe, skąd Prusacy czerpali węgle i amunicję, — gdzie wyrabiali olbrzymie armaty, artylerję i tysiące karabinów maszynowych. — Niemcy, niedość że wywołali światową wojnę, wytracili tysiące narodu na świecie, jeszcze chcieli zwalić winę na innych i nie chcieli zapłacić Francji kosztów wojny. Dziś Francja ostro się bierze do Niemiaszków, a oni na cały świat trąbią, że im się krzywda dzieje, że tego nie wytrzymają i że rozpacz pchnie ich do wojny z Francją. Stąd ciągłe alarmy wojenne, stąd spadek waluty na giełdach, na czem i my cierpimy wielce, jako sojusznik Francji i sąsiedzi Niemców. W Bogu nadzieja, że Niemcy zrozumieją swoją winę i zapłacą swe długi, gdyż inaczej naraziliby swój kraj na straszną ruinę.

Inne mniejsze pobite narody, jak **Węgrzy i Turcy,** widząc, że wielkie mocarstwa zajęte są zatargiem Francji z Niemcami, też chcą skorzystać z tego, że nikt na nich nie patrzy i wszczynają zamieszki i wojny, aby coś skorzystać. Turcy zbili Greków na leśne jabłko, ale mocarstwa powiedziały im: stać! — i zwołały konferencję do Lozanny i chcą Turkom narzucić pokój, w którym Anglja ma sobie zabezpieczyć olbrzymie tereny naftowe w Azji. Ale na tę naftę ma także ochotę Ameryka, a Turcy to czują i nie chcą Anglji ustąpić.

Na północy od nas jest małe państewko, **Litwa,** które też miałoby ochotę odgrywać wielkie mocarstwo. Ci Litwini wysłali ochotników i zajęli wolne portowe miasto Kłajpedę, gdzie i my Polacy mamy swoje interesy handlowe i polityczne. Dlatego komisja zagraniczna naszego Sejmu musiała przeciw temu do Rady ambasadorów wnieść protest.

Jak widzimy, dość jest mątu we świecie i jest rzeczą naszych ludowych polityków i posłów tak kierować nawą państwową, żeby naród ani państwo szkody nie poniosły.

——o—•——

Księża hulają!

Powiat kolbuszowski był, jak wiadomo, do niedawna pod wpływem różnych wrogich dla PSL. stronnictw. — Obecne wybory dzięki niestrudzonej pracy p. prezesa P. R. L. Filipowicza, sekr. p. Michała Mytycha, p. Grabowskiego i p. Józefa Deca z Kolbuszowej, zostały u nas pomyślnie przeprowadzone. Zakusy ósemkarzy i klerykałów zostały odparowane i kandydat nasz został posłem, za co etraz istne piekło nastało dla ludu ze strony księży i endeków.

Postępowanie zaś księży w Kolbuszowej jest tego rodzaju, że dłużej tej szaleńczej ich roboty tolerować nie można ,bo warjatów się unieszkodliwia i odsyła do przybytku dla obłąkanych, a kolbuszowskim księżom nic już na przeszkodzie nie stoi, aby się tam wkrótce znaleźć mogli. Na dowód, że tak jest, przytaczamy przykłady:

Agnieszka Pyra z Weryni poszła do ks. proboszcza z Kolbuszowej dać na mszę św. za dusze zmarłych, a że w gminie Weryni mieszka Michał Mytych, sekr. P. S. L. „Piast“ i tego księża nienawidzą, więc ks. proboszcz zemścił się na Bogu ducha winnej kobiecie i wypędził ją z plebanji, dając jej radę, aby ze mszą poszła do Mytycha. —

Z tego samego powodu nie otrzymali rozgrzeszenia za to, że głosowali na jedynkę Agnieszka Mytych z Weryni, Franciszek Kardyś, Katarzyna Maczek, Marja Gorzelana i Julja Blat, które odesłane były do Mytycha razem ze spowiedzią. Julję Marzec, za to że się przyznała

na spowiedzi, że głosowała na jedynkę,rzucił się ksiądz w konfesjonale z wyzwiskami: Ty czarownico, nie widziałaś na murze, na kogo masz głosować? (tam były ósemki i dwunastki) — marsz do Mytycha. Gdy zaś ta zapłakana przyszła do ks. wikarego Młyńca i chciała pocałować go w rękę, rzekł jej: „pocałuj psa pod ogon, a nie mnie“.

Jak więc widzimy, to księża w Kolbuszowej kościół zamienili na dom polityczny, sprofanowali nam świątynię Bożą, a ludowi wyrządzili wielką krzywdę, bo setki tych, którzy głosowali na jedynkę wnoszą do mnie skargę, że ich przysłano do mnie po rozgrzeszenie.

Napisałem o tem parę słów prawdy w „Piaście“ i za to 6-go stycznia na ambonie ksiądz Młyniec wołał podczas sumy na mnie, żem oszczerca, chłystek, niedorostek, poczwara, a nie gosił ludziom słów Bożych. Tymczasem nie ja jestem oszczercą, bo ci wszyscy, których ta straszna krzywda spotkała od księży, mogą sądownie udowodnić, że oszczercami są oni kapłani, a właściwie endeccy parobcy.

Czas najwyższy zawrócić im z tej drogi, bo lud strasznie wzburzony i zagniewany, może każdej chwili wybuchnąć

Wydział Rady pow., w którym zasiadają p. Dr Hupka, p. Dobrowolski, Jarosz i Gorzelany, endecy i ich sługusy, powinien być natychmiast usunięty, bo pracuje nie dla ludu i powiatu, ale dla celów endeckich, co okazali jego urzędnicy podczas wyborów.

Tyle na razie. **Michał Mytych.**

Jeszcze o podatku dochodowym.

W numerze 3-cim „Ludu Polskiego“ wystąpił pan poseł Gabrjel Dubiel przeciw niesprawiedliwemu wymiarowi podatku osob.-dochodowego, lecz tylko za swym powiatem dąbrowskim.

Jest to cenna opieka, lecz powinna ona obejmować niemal wszystkie powiaty, choćby tylko z Małopolski — i to nie w drodze rekursów, bo kosztują znaczne sumy i z reguły pozostaną bez skutku, lecz trzeba dążyć do uproszczenia danej ustawy i rozporządzeń w ten sposób, by wszystkie warstwy ludności zadowolić, a nikomu nie robić krzywdy.

My chłopi znamy potrzeby państwa i wiemy, że aby państwo istniało, trzeba dla niego łożyć wielkie ofiary. Te ofiary muszą być jednak równomiernie i sprawiedliwie rozłożone. Tymczasem władze wymierzają podatki niesumiennie, z widoczną złą wolą dokuczania ludowi, a to jest krzywdą straszną i urzędnicy, którzy to czynią, ciężko kiedyś przed Bogiem, a może i przed tym poniewieranym przez siebie ludzie odpowiedzą.

Małopolska posiada różne gatunki i klasy ziemi, a czasem i w poszczególnych powiatach są wielkie pod tym względem różnice. Weźmy powiat bocheński. Ile razy w roku jest się na jarmarku w Bochni, każdy się może dopatrzyć, że północna strona powiatu, tj. z równin, najwięcej zawsze we wszystko miasto zaopatruje, — a już lud z podgórskiej części powiatu więcej zakupuje, niż produkuje, gdyż plony z drobnych i kamienistych gruntów nawet na pół roku nie wystarczą.

Lud ten biedny cierpi dziesięćkrotnie więcej od ludu blisko miasta mieszkającego, bo z powodu wielkiego oddalenia od Bochni, płacić musi bardzo wielkie koszta furmanki od przywozu węgla, paszy dla bydła, soli, wapna, bo od 100 kg. towaru płaci się 4000 marek. a jednokonna podwoda kosztuje 10.000 marek.

Chłopi mieszkający obok miasta wcale na tem nie cierpią, a poniekąd cieszą się, bo zarobią końmi i jadą wygodnie koleją za kilkadziesiąt marek.

I czyż dla takich nie powinny być różnice i ulgi w wymierzaniu podatków? Powie ktoś, że wszyscy chłopi mają pieniądze, to płacić mogą. A jednak ich nie ma. Tak mówią o chłopie ci, którzy go znają z książek, albo z gazet endeckich. Tymczasem gdyby nie skromność chłopa, że przestaje na małem, a podatki zapłaci, gdyby nie Francja, gdzie część ludzi tuła się od pewnego czasu za zarobkiem, kwiczałaby u chłopa bieda aż hej!

Przy wymierzaniu podatków powinno się mieć wzgląd nietylko na ilość morgów, ale i na stosunki, wśród jakich płacący podatki żyje.

Są i chłopi, którzy mają rzeczywiście dochody. Ma konie, któremi zarobi, krowy, od których mleko do mleczarni wożą, — czasem chłop nie zje, nie napije się kropli mleka, dzieci skrzywdzi, ale chce mieć dochód i ma go. Ale wielu jest biednych ludzi, którzy końca z końcem nigdy związać nie mogą, — jedyną ich przyjaciółką to nędza, — a jednak ci i tamci bez wielkiej różnicy prawie jednakie podatki dochodowe płacą.

Bywa i tak, że jedna rodzina pobierała zasiłek wojenny, druga nie, — jedna została zniszczoną przez wojnę bardzo szkodliwie i nie otrzymała żadnego odszkodowania, drugiej mało co się stało albo nic, a otrzymała dużo i t. d.

Ot takie są różnice pomiędzy ludźmi i ich dochodami, których do dziś dnia niema kto obliczyć. A najlepiej byłoby nie wymierzać chłopom dziesięć rodzajów podatków, jakichś dochodowych, domowych, podymnych, tylko zaprowadzić jeden podatek gruntowy. Chłop wie, że ma grunt i od niego chce płacić podatek, a nie od dochodu, który jest nieregularny, a czasem go wcale niema.

Gdy nad ludem dziś wisi cały ciężar podatków, bo każdyby chciał tylko na chłopa te podatki zwalić, wołamy do naszych zacnych posłów: ratujcie ten lud pokrzywdzony i opuszczony, bo w was jeszcze ufność posiada, gdy wszyscy o nim zapomnieli. Drożyzna wszystkim dziś jednako dokucza; — gdy urzędnik wyżyć nie może, żąda podwyżki płacy, — w braku sił do pracy otrzymuje pensję. Czyż chłopi-starcy, wypracowani dla społeczeństwa w braku utrzymania i sił do pracy muszą koniecznie być krzywdzeni?

Ulżyjcie im choć w podatkach niesprawiedliwie rozłożonych. **Maciej Rosiek.**

Z działalności naszych posłów.

Interpelacja posłów Berka, Madejczyka i tow. do p. ministra spraw wojskowych.

Powiat Pilzneński leży obok pow. Tarnowskiego od początku państwa Polskiego, — a nawet za panowania Austrji należał do P. K. U. Tarnów, mając najlepsze komunikacje drogowe i kolejowe.

Ewidencja Wojskowa była wtedy sprawną i korzystną dla ludności i państwa. Od szeregu miesięcy został pow. Pilzneński wydzielony z P. K. U. Tarnów do Rzeszowa, na czem administracja wojskowa nie zyskała, a ludności tego powiatu zmiana powyższa przysporzyła z powodu braku dogodnej komunikacji wiele niedogodności.

Mając na względzie udogodnienia ludności liczącej około 50.000 obywateli i sprawność organizacji wojskowej, która obecnie w Rzeszowie szwankuje, narażając ludność w pow. Pilzneńskim na ustawiczną wędrówkę i szukanie Urzędu P. K. U. w Rzeszowie.

Zapytujemy pana ministra spraw wojskowych, czy wiadome mu są zmiany w powiatowej komendzie P. K. U.

Czy kierując się wyżej wspomnianymi faktami przychyli się do wydzielenia powiatu Pilzneńskiego z P. K. U. Rzeszów i wpłynie na włączenie z powrotem do P. K. U. Tarnów jako powiatu sąsiedniego.

Berek, Madejczyk i tow.

Interpelacja posłów Berka, Madejczyka i kolegów klubu P. S. L. do p. ministra robót publicznych.

Kierownictwo regulacji rzeki Wisłoki z siedzibą w Dębicy prowadzi od dłuższego czasu wadliwą regulację tej rzeki. Cały szereg gmin, a mianowicie: Kaczorowa, Krajowice, Wróblowa, Kłodawa, Kamienica dolna, Jaworze górne i dolne aż po Rzochów i inne położone wzdłuż Wisłoki do ujścia ponoszą nieobliczalne straty z urodzajnej ziemi, która z powodu niezabezpieczonych brzegów płynie z wodą. Nieobliczalne również szkody ponoszą samorządy w drogach powiatowych i gminnych, oraz państwowych, a kierownictwo nietylko nie podejmuje żadnej akcji ochronnej, ale przeszkadza prywatnym właścicielom w zabezpieczeniu brzegów. Kierownictwo regulacji sprzedaje handlarzom wiklinę i nie ma wskutek tego odpowiedniej ilości faszyny, potrzebnej do regulacji. Straż rzeczna szykanuje ludność na każdym kroku, zabiera własnowolnie grunta, uszkodzone przez rzekę.

Wobec tego interpelujemy pana ministra:

1) Czy wiadomym mu jest stan powyższy?

2) Co zamierza uczynić, aby natychmiast przystąpić do planowej regulacji Wisłoki i naprawić szkody, wyrządzone ludności?

Berek, Madejczyk i tow.

Dział weterynaryjny.

O POMOCY PRZY PORODZIE KRÓW.

Gdy spostrzeżemy, że krowa ma się cielić, powinniśmy przedewszystkiem na stanowisko krowy nasłać grubo słomy. Cały zad, ogon oraz części rodne dobrze jest dla czystości obmyć wodą zmieszaną z kreoliną, aby mieszanina miała wygląd kawy z mlekiem. Wymię, jeżeli nabrane, należy krowę zdoić, aby nie przyszło zapalenie wymienia. Pomoc musi być spokojna, nie należy się spieszyć z często praktykowanym sposobem przerywania natychmiastowego pęcherza, dopiero gdy przy parciach krowy widzimy ukazanie się na zewnątrz nóżek, a pęcherz jeszcze nie pękł, należy szybko i ostrożnie rozerwać błony.

Wielu gospodarzy z praktyki swojej wie, że mamy lekkie i ciężkie porody u krów. Powodów ciężkich porodów jest wiele:

1) w porze zimowej brak ruchu u krów z powodu dłuższego stania na uwiązaniu;

2) za małe wzracanie uwagi na budowę buhaja i krowy, — buhaj przedewszystkiem powinien mieć głowę małą, lekką, a krowa powinna mieć krzyże szerokie;

3) położenie nieprawidłowe płodu.

Poród nieprawidłowy jest wtedy, jeżeli płód wysuwa się naprzód główką, leżącą na przednich nóżkach lub gdy wychodzi z macicy tylnemi nóżkami. Położenie pierwsze można poznać po wystających nóżkach, zwróconych raciczkami ku dołowi, — położenie drugie poznajemy po wystających nóżkach, zwróconych raciczkami ku górze. Jeżeli mamy do czynienia z porodem prawidłowym, to pomoc (czynność) nasza dalsza polega na spokojnem, bez szarpań, ciągnięciu z siłą najwyżej 3—4 mężczyzn.

Gorszem jest, jeżeli poród mamy nieprawidłowy, — wtenczas musimy się starać koniecznie nadać płodowi położenie prawidłowe; do tej czynności należy ręce obmyć ciepłą wodą z mydłem, wodą kreolinową lub karbolową, poobcinać paznokcie i ręce posmarować oliwą. — Oprócz tego należy przygotować trzy linki bez węzłów, grubości małego palca, długości każda około 3 m. i wygotować je dobrze we wrzącej wodzie, lub wymoczyć we wodzie karbolowej lub kreolinwej.

Na wystające nóżki nakłada się pętle linek, których końce trzyma pomocnik i w chwili gdy skurcze ustaną, należy wepchnąć płód w macicę i ręką zbadać położene płodu; jeżeli główka jest zawiniętą, wówczas trzeba ją przyciągnąć ku pochwie, wyprostować i położyć na nóżki, jeżeli pomimo obrotu główka przy pierszych skurczach macicy zawija się, to należy przy ponownem wyprostowaniu nałożyć na główkę pętle i pociągnąć za linki w czasie skurczów macicy. Jeżeli jest zawinięta jedna nóżka, wówczas należy na wystającą nóżkę dać pętlicę, płód — gdy ustaną skurcze — zepchnąć w głąb macicy, a włożoną ręką starać się wyciągnąć zawiniętą nóżkę, zginając ją silnie w stawie ramiennym i kolanie.

Po skończonym ciężkim porodzie trzeba zawsze macicę przemyć za pomocą irygatora (naczyńko blaszane z rurką do dawania lewatyw) 2% wodą kreolinową lub 1% rozczynem lizolu.

Krowie po ocieleniu nie należy dawać zaraz słomy, tylko poidło z wody ciepłej i otrąb pszennych i chronić od zimna i przeciągów.

DZIAŁ NAUKOWY.

Wiek ziemi.

Ziemia — według tradycji Starego Testamentu — istnieje od 6000 lat, licząc od sielankowych rajskich czasów, gdy Kain pierwszą zbrodnię popełnił, zabijając Abla.

Ale wiek podany w Starym Testamencie można tylko przyjąć jako wiek ludzkiej zbrodni.

Fachowe badania astrologów i geologów zaprzeczyły też obrachunkowi, jaki podają Grecy.

Zadanie to nadzwyczajnie trudne. Umysł ludzki musi odchylać kotarę czasu, za którą proces twórczy przez miljony lat się odbywał. Jedynym przyrządem jest z przypuszczalnem prawdopodobieństwem ich wiek i analogicznie także wiek ziemi.

Pierwszą metodą w kierunku obliczenia wieku ziemi, jakiej użyli uczeni, było badanie warstw ziemskich. Zauważono, że rzeki systematycznie składają cienkie warstwy ziemi przy ujściach i w dolinach. Znając przyrost grubości warstwy w pewnym ściśle ograniczonym czasie, obliczono z przypuszczalnem prawdopodobieństwem ich wiek i analogicznie także wiek ziemi.

Również znając procentowość soli wody w oceanie, jakoteż ilość soli, jaką wpadające weń rzeki rocznie tam składają, obliczono czas, jakiego trzeba było, aby ocean obecną ilość soli nagromadził.

Choć metody te tylko prawdopodobne są i żadnych pewnych wyników nie dostarczają, można z nich przecież wnioskować, iż ziemia istnieje około 100 miljonów lat. To są sposoby badania, jakich używa geologja.

Astronomja bada tę kwestję przez wzajemny wpływ planet, uwzględniając szczególnie wpływ ziemi na ruch księżyca. Czas odłączenia się księżyca od ziemi można oznaczyć, biorąc pod uwagę ruch powierzchni morskiej na księżycu aż do zupełnego zastoju, jaki tam dzisiaj zauważyć możemy. Na podstawie obliczeń wedle tej metody, oznaczono wiek ziemi na około 60 miljonów lat.

Najnowszą metodą jest badanie zapomocą radium. Mając minerał, zawierający radium, możemy oznaczyć jeg owiek. I tu wynik badań o wieku ziemi opiewa na 50,000.000 lat.

Ze wszystkich tych badań stwierdzono dziś, że ziemia istnieje od 50 do 60,000.000 lat.

Oczywiście człowiek tylko myślą tak daleko sięga. Człowiek, pan ziemi, patrząc na dziwy tego świata, rzadko kiedy się zastanawia i rzadziej jeszcze sobie wyobraża, iż królestwo jego przez tyle lat się budowało.

—:—:—

Z powiatów i gmin.

Gnojnik w Brzeskim. Wioska nasza, dość uboga, leży u podnóża wzgórz i posiada około 2000 morgów ziemi, z czego 1000 należy do obszaru dworskiego, własność p. Tadeusza Łysakowskiego, Józefa Łysakowskiego i Stefanii z Łysakowskich Zającowej. — Zajmę się na razie pierwszym z Łysakowskich, — ażeby dać poznać ludowi wszystkie jego cnoty. — Znany on jest w okolicy z paskarstwa i zdzierstwa, oraz z procesów i innych jeszcze grzechów, których ma dość na sumieniu. Mimo to żyje sobie spokojnie i swobodnie — nie pomnąc — że grzechy jego są o pomstę do Boga wołające. — Oto przykłady: 1) W r. 1921 wstrzymał zwiezienie drzewa służbie, choć mrozy były silne, a chaty, gdzie jego służba mieszkała, były bez drzwi, to też służba chorowała, a żona St. Górowskiego umarzła nawet z zimna, pozostawiając 4 dzieci w skrajnej nędzy. I takiej śmierci doczekała się za 18 lat służby we dworze!

2) Feliks Kupiec cały rok 1922 miał mieszkanie, w którem z żoną i 8-giem dzieci spał na gołej ziemi, bez źdźbła słomy, bo p. Łysakowski uważa swą służbę za bydło i nie raczył nawet słomy na posłanie dla służby udzielić. Dopiero po 5 listopada podarował mu wspaniałomyślnie wiązkę słomy za to, że Kupiec głosował za götzowską 26-stką. — Tak samo musieli głosować i inni, biedni niewolnicy p. Ł., bo im groził wydaleniem ze służby. **Pensji rocznej wypłacił on tym biedakom po 5000 marek.** Nic dziwnego, że jego służba — tak mężczyźni jak i ich żony i dzieci — chodzą prawie nagie ,bo cóż dziś sprawi za 5000 marek.? Robotnikom sezonowym wypłacał po 100 marek i po jednym kg. jęczmienia na „bryję", jak się ten tłuściutki Pan z szyderstwem wyraża i z nędzy biednych ludzi naigrawa.

Za to zdzierać potrafi z chłopów lepiej od niejednego żyda handlarza. — Za morg siana i potrawu żądał po 200.000 marek, a co nie sprzedał, to zgniło i ten gnój stoi do dziś dnia w polu, ale nikomu przecie nigdy nic za niższą cenę nie odda. Drobnym dzierżawcom wytoczył coś 27 procesów, ustaw sejmowych nie uznaje, li tylko dlatego, że przeszły większością głosów chłopskich. On dopiero taką ustawę uzna, za którą będą głosować p. hr. Łubieński z Zasowa, p. baron Götz z Okocima, p. Jordan z Więckowic i Dr Kącki z Bochni. Całe szczęście, że ci panowie posłami nigdy nie będą i dlatego p. Łysakowski musi słuchać tych ustaw, jakie uchwali chłopski Sejm.

A wszyscy kaci, niszczyciele i wyzyskiwacze polskiego ludu, ci którzy Boga mają na ustach, a w sercu węża, powinni pamiętać na słowa Pisma św., iż: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej". **Jeden z wielu.**

Moszczenica w Sądeckim. Dawno nie było w naszej kochanej gazetce z naszej wsi żadnej korespondencji. My tu wszyscy stoimy pod sztandarem prezesa Witosa, to też gdy przyszły wybory do Sejmu i Senatu, oddaliśmy wszyscy jedynki, z wyjątkiem kilku, którzy się dali zbałamucić księdzu wikaremu ze Starego Sącza. Ten jeździł dużo po swojej parafji i naganiał owieczki na ósemkę. Prócz tego dwom księżom, których rodzice i krewni są chłopami i mieszkają w tutejszej gminie, a z dziada pradziada nazywali się Wąchały. Gdy najstarszy syn śp. Marcina Wąchały wyświęcony został na księdza, poczuł naraz wstręt do ojcowskiego i chłopskiego nazwiska, a przybrał sobie wraz z całą familją szlacheckie miano Zalesieńskiego, jako niby pochodzący rodem z Zalesia w pow. Limanowskim. Ten to księżulek szlachcic w raz z swoim bratem, również księdzem, i księdzem wikarym ze Starego Sącza, oraz z notarjuszem i geometrą, również ze St. Sącza, potrafił wywołać u swego stryja Michała Wąchały taką złość i nienawiść do ludowców, że ten znów ten jad zapuścił u p. Tomasza Wójcika, a ten jakby wściekły agitował wraz z swoimi córkami za ósemeczką. Jednak niewiele tego endeckiego jadu wszczepili chłopu przeciw chłopu, gdyż chłopi tutejszej i okolicznych wsi aż nadto się na nich znają, bo jeden jest związany interesami ówczesnego kandydata ósemki hrabiego Stadnickiego, a drugi, t. j. Wójcik, jako handlarz początkowo kulawych koni, na których się cośkolwiek dorobił, poczuł się bogatym, — zaczął się też nadymać, jak ta żaba, która się chciała zrównać z wołem, aż wreszcie pękła, — tak i on chciał się zrównać swoją mądrością i majątkiem z p. hrabią Stadnickim, za którym tak wściekle agitował. Cześć wam, którzyście oddali swe głosy na jedynkę i żeście się nie dali zbałamucić hrabskim i księżym pachołkom.

Chłop-ludowiec.

Pietrzejowa w Ropczyckim. Kiedy po pewnym wiecu przedwyborczym w Ostrowie ksiądz Rajca został przez obecnego posła Jedynaka sromotnie zmiażdżony i pogrzebany, — a ludność zgromadzona na wiecu wzniosła trzykrotny okrzyk „Niech żyje jedynka" — co ks. Rajcę o mało z nóg nie powaliło, — postanowił on „za wszelką cenę nie dopuścić do zwycięstwa idei ludowej. W tym celu zbratał się z żydami, aby choć głosami pokolenia Judy i garstki ogłupiałych dewotek poprzeć Polskie Centrum. Udał się więc nazajutrz po owym fatalnym dla niego wiecu do żydów, zamieszkałych w Ostrowie i pozostawił im karteczki z nr. 12, prosząc, by poparli katolicką sprawę. — Widząc tę niecną robotę ks. Rajcy, przypomniałem sobie wypadek podobny, który zaszedł kilkadziesiąt lat temu przy wyborach do Rady powiat. w Ropczycach. Wówczas nie mieli chłopi takiej organizacji jak obecnie, jednak wystawili własnych kandydatów, by nie dopuścić chłopa do Rady pow. Ks. prałat z Dębicy — jeszcze żyjący — organizował się wspólnie z szlachtą i żydami i przeprowadzał Wurclów i im podobnych pod rękę, aby tylko utrącić chłopskich kandydatów.

Chłopska jedność zwyciężyła tych bądź co bądź niepodobnych do siebie ni strojem ni wiarą sojuszników, tak jak i przy obecnych wyborach legli sromotnie pokonani

klerykali wraz z swymi sprzymierzeńcami. — **Prawda zwycięża.** **Stary ludowiec.**

Ujazd w Jasielskim. W gminie naszej wójtuje jeszcze b. poseł Madej, — człowiek pełen głupoty i zawiści, a bez żadnej uczciwości. Gdy go powtórnie nie wybrano posłem, począł się mścić na przeciwnikach politycznych, a przychodzi mu to dość łatwo, bo on sam jest wójtem, syn jego pisarze gminnym, szwagier podwójcim, a zięciów coś połowa Rady. Zatem familja Madejowa rządzi w gminie i robi co chce, a ludzie cierpią — oczywiście do czasu — w myśl przysłowia: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie". — Oto kwiatki z jego urzędowania: Janowi Żyglowiczowi nie pozwala domu budować już dwa lata, Michałowi Rusztowiczowi nie wydał paszportów bydlęcych, gdy chciał krowę sprzedać, Wojciechowi Niziołkowi nie potwierdził świadectwa ubóstwa, mimo że chłop naprawdę biedny, Janowi Żyglowiczowi zwrócił — nie potwierdzając przekazu pieniężnego — 1,250.000 marek z powrotem do Ameryki, skąd były przysłane, Wojciecha Gajdę chciał zmusić do wożenia szutru na drogę i t. p. We wszystkich tych wypadkach dopiero interwencja posła Madejczyka uchroniła biedaków od mściwego i srogiego dygnitarza gminy. Ale to jeszcze nie koniec. Z końcem grudnia 1922 otrzymał gospodarz Stanisław Madej przesyłkę od swych dzieci w sumie 250.000 marek. Urząd gminny w Ujeździe nie doręczył wcale przekazów adresatowi, lecz takowe potwierdził pieczęcią gminną i podpisem swoim, że adresat jest chory i upoważnia do odbioru pieniędzy Jana Madeja, pisarza gminnego (syna wójta). Ten pobrał oczywiście kwotę i używał jej jak swoje, co się po kilku dniach wyjaśniło i sprawę skierowano do prokuratorji. — Prosimy kompetentne władze, aby zechciały wglądnąć w to bagno Ujazdowskie, jakiego narobił były poseł Madej, bo to przecież wstyd, żeby tacy wójtowie urzędowali dalej w gminie, zamiast pokutować w kryminale. — I tego rodzaju ludzie rościli sobie prawo i pretensje do wysokich godności w powiecie i kraju! **Jeden za wszystkich.**

Ruda Rysia w Brzeskim. „Módl się pod figurą, a djabła miej za skórą, — sprzedaj bliźniego twego i głosy twoje i liż stopy barona Götza — a osiągniesz królestwo na ziemi i w niebie".

Takiej to katolickiej metody trzymali się niektórzy bogobojni katolicy, a także i naczelnik gminy z naszej wioski, sprzedawszy za 30.000 głosy — swój i swojej żony — baronowi Götzowi. — A teraz pytam się was kochani czytelnicy, czy ów wójt Bartłomiej Szczupał nie postąpił w ten sposób podle, sprzedając swoje głosy i sumienie zbogaconemu na polskiej ziemi niemieckiemu baronowi? A przecie musi to być prawda, kiedy nawet ks. Janaś to głosił i wyrzucał wójtowi to ohydne kupczenie prawem obywatelskiem. Lepiejbyś wójcie zrobił, gdybyś zamiast różańca, który tylko od parady nosisz, uwiązał sobie u szyi kamień młyński i utopił się w głębokościach morskich, bo takich zdrajców ani Pan Bóg, ani ludzie na nic nie potrzebują, a i sam djabeł gotów nawet wrota piekielne przed tobą zamknąć. **Obywatel.**

Rudka w Brzeskim. Już z kilku gmin Brzeskiego powiatu zostały opisane wyniki wyborów tak do Sejmu, jako też i do Senatu, uważam więc za święty obowiązek opisać także wynik wyborów z naszej gminy.

Gmina Rudka w pow. Brzeskim to dość maleńka wioska. W roku 1919 było w niej 100 wyborców, a wynik wyborów był ten, że z tej stówki nie straciło się ani jednego głosu, pomimo żeśmy tu mieli jednego męża zaufania klerykałów z Wojnicza. Ten mąż zaufania poszedł jednak późnym wieczorem z lokalu wyborczego, oblany wstydem, bo poznał, że w Rudce wyborcy nie są tym materjałem, pozostawionym przez przebiegające na gościńcu konie, w którym każdy kruk zgłodniały i żarłoczna wrona może dowolnie grzebać. W naszej gminie wszyscy wyborcy i wyborczynie są wychowani karnie i dawno z piersi swych matek wyssali ukochanie idei ludowej. — Obecnie głosujących według spisu wyborców było 116, z tej sumy utraciliśmy tylko 2 głosy na 12-stkę, ale temu się wcale nie dziwimy, bo te głosy na 12-stkę oddały dwie stare panny, a takie zwykle do księży na starość się pchają, gdy ich nikt ze świeckich mężów nie chce zabrać. — Takich wyborców czy wyborczyń, w dodatku przez lekarza za warjatów uznanych, my wcale nie pragniemy widzieć u siebie, bo by nasze stronnictwo hańbiło się takimi wyborcami, a my potrzebujemy samych mądrych i rozsądnych wyborców, zaś na inne zbójeckie listy niech sobie dalej obłąkańce najspokojniej głosują.

J. T.

Wojnicz w Brzeskim. Niedawno osiadł w Wojniczu na probostwie ks. kanonik Dulian, człowiek ze wszechmiar zasługujący na szacunek i poważanie. Nie zdziera on z biednych ludzi ostatniej koszuli z ciała i ostatniej marki z kieszeni, jak to wielu księży czyni, a gdy kto zajdzie do niego z pieniądzmi za pogrzeb, ślub i t. p. i pyta się wiele ma zapłacić, ks. Dulian odpowiada, że „tyle przyjmie, wiele kto zaofiaruje". — Z tego obywatelskiego postępowania ks. Duliana uknuło kilku podlizywaczy legendę, że to „piastowcy temu winni", bo krytykują księży i dlatego ci się wstydzą brać dużo pieniędzy za obrzędy kościelne.

Tak przynajmniej tłumaczył mi to pewien mąż stanu z Biadolin Radłowskich, Józef Kawa, sławny kowal i jeszcze sławniejszy plotkarz, który mi tak pewnego razu powiedział: „Ja sam na własne uszy słyszał, jak takie słowa wypowiadali Witosiki". — Pominąwszy już to, że jest to prawdą, to przecież nic to piastowcom ujmy nie przynosi. Księdzu tak wiele pieniędzy nie potrzeba, więc wszyscy księża powinniby słuchać piastowców i za przykładem ks. Duliana powinni na zapytanie: Wiele mam dać pieniędzy? — odpowiadać: „Daj wiele masz i wiele możesz". — A z tego faktu tylko „jaki długi taki głupi" p. Kawa może się śmiać, radować lub smucić. — Tu jednak trzeba p. Kawie postawić jedno pytanie: Za co czujesz urazę do tego opatrznościowego dla ludu i Polski męża, że wbijasz w niego zęby? Jeżeli masz ochotę coś „wlać" naszemu prezesowi, to przecie możesz iść spokojnie na jego wiec i popisać się ze swoją mądrością, a nie w pokojach księżych za odpadki że stołu, jakiemi cię nakarmią, urągać ludowcom, bo „brzydki ten ptak, co własne gniazdo kala". **Jan Tendera.**

—:—:—

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Ceny złota. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaci za złoto następujące ceny: 1 rubel złoty 13438 Mkp., marka złota 6222 Mkp., korona złota 5292 Mkp., frank złoty 5040 Mkp., gram złota 17363 Mkp. Bardzo donioslem znaczeniem jest ogromny spadek marki niemieckiej do tego stopnia, że obecnie (30 stycznia b. r.) płacono za 1 markę niemiecką 97 i pół feniga polskiego. — W tym samym czasie płacono za 1 dolara 35500 Mkp., za franka francuskiego 2300 Mkp., za franka szwajcarskiego 6500 Mkp., za funt 165.000 Mkp., za koronę austrjacką 50 f., za koronę czeską 1000 Mkp.

—:—:—

Nasi posłowie przed wyborcami.

Gródek nad Dunajcem, pow. Nowy Sącz. Odbył się u nas 7 stycznia 1923 wielki wiec, na którym zjawiło się około 2000 ludzi. Przybył na niego i przemawiał poseł **Narcyz Potoczek**, który na wstępie wezwał zebranych do uczczenia pamięci zamordowanego ohydnie ś. p. prezyd. Narutowicza, co zebrani przez powstanie uczynili.

Następnie złożył obszerne sprawozdanie poselskie, objaśniając zebranych o zaszłych wypadkach i przedstawił skład obecnego Sejmu i stanowisko PSL. w zagadnieniach politycznych.

Po sprawozdaniu p. posła rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos liczni mowcy, jak pp. **Sadłoń, Słaby, Król, Jankowski** naucz., **Zając, Mamak** i wielu innych. Wszyscy wyrazili głęboką troskę o państwo, ubolewając nad waśniami partyjnemi, które podkopują ład i spokój w państwie.

Skarżono się na nierównomierny wymiar podatków dochodowych, domagano się spełnienia potrzeb ludu i przeprowadzenia reformy rolnej na obszarach dworskich w Rożnowie i Zbyszycach, odbudowy zniszczonych szkół w tej okolicy i budowy nowych. Wkońcu wezwano do jak najliczniejszego organizowania się pod sztandarem PSL., tembardziej, że nagonka na chłopów ze strony stronnictw prawicowych nie ustaje.

Wiele czasu poświęcono również gospodarce powiatowej. Domagano śię sklasyfikowania istniejących dróg w powiecie i ich poprawy, o czem pokutująca jeszcze Rada pow. nie ma czasu pomyśleć. To też stan dróg, jak i cała gospodarka powiatowa woła o radykalne zmiany. Administracja gmin polega na szykanowaniu wójtów przez lustratora Kosowskiego, który tylko przed wyborami lustrował dokładnie gminy, by ułowić coś głosów dla ósemki.

Wsprawie zniesienia wyszynków uchwalono żądać, by przy wykonywaniu tej ustawy zasięgano opinji gmin, a nie postępowano samowolnie.

Po wyczerpaniu przemówień, poseł Potoczek dawał jeszcze różne wyjaśnienia co do poruszonych spraw, poczem wobec późnej pory, po długich, bo przeszło sześciogodzinnych obradach wiec ten podniosły zakończono uchwaleniem odpowiednich rezolucji, wyrażającemi pełne wotum ufności posłowi Potoczkowi, całemu klubowi PSL. i jego prezesowi Witosowi. — Po wzniesieniu okrzyków na cześć posłów PSL, prezesa Witosa, prez. Rzeczpospolitej Wojciechowskiego i marszałka Rataja, zebrani rozeszli się do domów. **Sekretarz.**

Trzetrzewina, pow. Nowy Sącz. Dnia 31-go grudnia przybył do naszej wioski poseł p. **Narcyz Potoczek** i zaraz po sumie w sali szkolnej, wypełnionej po brzegi, złożył sprawozdanie poselskie: Przewodniczył p. Lorek, sekretarzował p. Leśniak. — Zgromadzenie takie było pierwszem w naszej gminie, albowiem przy poprzednich wyborach dużo ludzi głosowało za stronnictwem katolicko-ludowem, któremu tu patronuje ks. proboszcz. Obecnie ogromna większość parafji naszej oddała swe głosy na jedynkę i ma już tę radość i satysfakcję, że poseł PSL. p. Potoczek urządził wiec i na niem złożył szerokie sprawozdanie o sytuacji politycznej i zaszłych wypadkach w Sejmie. — Wczasie obrad wiecowych przybył i ks. proboszcz, a zabrawszy głos, usiłował raz chwalić, to znowu zarzucać ludowcom, że ze żydami głosowali. Gdy jednak p. poseł w odpowiedzi zabrał głos, ks. proboszcz widocznie spostrzegł, że dostanie odprawę druzgocącą, bo nie czekając końca, opuścił salę, natomiast zgromadzeni nagrodzili p. posła gorącemi oklaskam.i

W dalszym ciągu przemawiali wójt Lorek i sekretarz Leśniak, oraz wielu innych. Wszyscy byli zadowoleni ze stanowiska PSL. i uchwalili wotum ufności klubowi PSL., oraz prezesowi Witosowi Witosowi za dotychczasową taktykę i pracę. — Zgłoszono w końcu szereg żalów z powodu niesprawiedliwego rozkładu podatków dochodowych w stosunku do ubogiej ludności, jak również podniesiono nadużycia i zdzierstwo obszarników przy zakupnie drzewa opałowego dla szkoły i miejscowej ludności.

W końcu zgromadzeni wznieśli gromki okrzyk na cześć prezydenta Rzeczpospolitej Wojciechowskiego, prezesa Witosa, marszałka Sejmu Rataja i rozeszli się do domów, wynosząc z 4 godzinnych obrad zupełne zadowolenie. **Sekretarz.**

—o—o—

Rozmaitości.

Wyrok śmierci na Niewiadomskiego. Sąd odesłał akta mordercy Niewiadomskiego p. prezydentowi Wojciechowskiemu w celu możliwego udzielenia mu łaski. Ponieważ jednak p. prezydent nie mógł znaleźć w motywach zbrodni nic takiego, żeby morderca zasługiwał na łaskę, przeto wyrok został zatwierdzony i Niewiadomskiego we wtorek 30 stycznia w Warszawie stracono przez rozstrzelanie.

200,000.000 marek na osadnictwo wojskowe. Ministerstwo rolnictwa postanowiło wyasygnować 200 milionów marek na zapomogę dla zagospodarowania osadników wojskowych. Otrzymać zapomogę mogą jedynie ci osadnicy, którzy dotychczas nie korzystali z pomocy państwa.

Ucieczka endeckiego redaktora. W Kościanie (w Poznańskiem) wychodzi endecka „Gazeta Polska", która wyróżnia się tem, że zwalcza ludowców ze szczególną zajadłością. Redagował tę gazetę niejaki p. Konieczny, który obecnie zniknął nagle z redakcji, gdyż był oskarżony o podburzanie do gwałtów, a w dodatku pozostawił endekom na pamiątkę stosy weksli, no i długów, które nie miał czasu zapłacić.

Okradziony proboszcz. W Dziekanowicach pow. Wieliczka włamali się jacyś rabusie do mieszkania ks. Ziemiańskiego i skradli garderobę, bieliznę, 200.000 marek, pistolet „Trammer" z nabojami, kilka flaszek koniaku, łącznej wartości 3 miliony marek, nadto **60 koron w złocie.** Ciekawa rzecz, że księża, którzy w czasie wojny tak bardzo naganiali ludność, żeby złote pieniądze oddawali rządowi austrjackiemu, sami nie dali nic ani Austrji, ani nawet Polsce. Nie ma to jak klerykalny patrjotyzm.

Nie posyłać podań do prezydenta Rzeczpospolitej. Ponieważ do kancelarji cywilnej prezydenta napływa za wiele podań w różnych sprawach, które powinny być skierowane do odnośnych władz, kancelarja prezydenta zawiadamia, że takie podania są bezcelowe i będą petentom zwracane.

Olbrzymia kradzież w kasie komunistycznej. W głównej kasie komunistycznej międzynarodówki w Moskwie stwierdzono kradzież z górą 6 milionów franków w złocie. Jak widać, to bolszewicy potrafią dzielić nietylko majątki „burżujów", ale także swoje własne i fundusze składane przez robotników.

Środek na długie życie. Pomimo że życie — zwłaszcza w czasach powojennych — wszędzie jest ciężkie, ludzie chcą koniecznie długo żyć, a nie umierać. Tajemnica długiego życia i wiecznej młodości jest kwestją, która cały świat zajmuje. Rok temu miał nawet pewien doktor nazwiskiem Woronow zrobić odkrycie, polegające na tem, że po wstrzyknięciu człowiekowi staremu pewnego gruczołu, miał on odmłodnieć i cieszyć się długie lata dobrem zdrowiem. — Próby robiono naprzód na kozach i małpach, obecnie robi się je na ludziach. Może być, że nasi potomkowie będą już umieli odmładzać się i przeżywać lata Matuzalowe.

15.000 szynków zostanie w Polsce zamkniętych. Wykonywanie obecnie uchwały poprzedniego Sejmu, zalecającej zredukowanie ilości szynków w państwie, wywołało wśród ich właścicieli zrozumiały

popłoch. Podług obliczenia prasy żydowskiej, ulegnie zamknięciu 15.000 szynków, z czego połowa należy do żydów.

Wielkie zawieje śnieżne we wschodniej Małopolsce. Z różnych stron Małopolski wschodniej donoszą o wielkich zamieciach śnieżnych i o zatrzymanych pociągach. Między Podwołoczyskami a Lwowem stanęły cztery pociągi, zasypane śniegiem. Na szlaku Sokal— Włodzimierz Wołyński został przerwany ruch kolejowy.

Aresztowanie fałszerzy dolarów we Lwowie. Okręgowy urząd śledczy we Lwowie wpadł na ślad fabryki fałszywych dolarów. Aresztowano fałszerzy w osobach Seliga Grossa i Springera, którzy puścili znaczną ilość fałszywych 20-dolarówek we Lwowie i na prowincji.

Biskup baptystów we Lwowie. Do Lwowa przybył z Warszawy biskup bapptystów, z zawodu murarz Pietras i rozpoczął w lokalu przy ulicy Lwowskich Dzieci propagandę, gdzie zgromadzało się codziennie 30 do 40 osób, przeważnie dzieci. Policja zamknęła jednak lokal sekty.

W Polsce mieszka prapradziadek. Ma on 216-cie potomków. W miejscowości Piła w Rybnickiem meiszka rolnik, Walenty Kałuża, który skończył dnia 1 b. m. 117-ty rok życia.

Staruszek ten, pomimo tak sędziwego wieku, dobrze widzi i słyszy, ma dosyć zdrowy wygląd i jest nadzwyczaj krzepki. W jedzeniu był zawsze umiarkowany i do sytości nigdy nie jadł, mięsa zaś używał bardzo mało, żywiąc się przeważnie jarzynami.

Na uroczystość 117-tej rocznicy jego urodzin zjechało się z okolicy samych tylko dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków 216 osób, nie licząc dalszych krewnych i przyjaciół.

Djabeł w stodole. W pewnej miejscowości w Kongresówce zawitał po Nowym Roku kominiarz do p. R. Ten umieścił go na nocleg w stodole. Nocy tej zajechali złodzieje pod stodołę, w której spał kominiarz i otworzywszy wrota, rozpoczęli ładować zboże do worków, a potem na wóz. Kominiarz korzystając z chwilowego oddalenia się złodzieji, opuścił swe posłanie i wszedł po cichu na belkę, a gdy złodzieje wynieśli już połowę zboża, zawołał na nich: No, no, zostawcie coś i dla mnie. — Na ten głos jeden ze złodziei, posiadający lampkę elektryczną, skierował światło w kierunku głosu i ku okropnemu przerażeniu zauważył djabła na belce, który w dodatku wyszczerzył na złodziei białe zęby, spuszczając zarazem miotłę na głowy przybyszów Ci zaś będąc przekonani, że mają istotnie z djabłem do czynienia, który w dodatku namazał na ich głowach piekielne znaki, uciekli w przerażeniu, zostawiając nietylko wyniesione ze stodoły zboże, ale także konie i wóz, któremi pod stodołę zajechali. — Tak więc kominiarz ocalił p. R. od dotkliwych strat, a nadto przysporzył mu wóz z końmi, do których teraz p. R. poszukuje właściciela.

Nr 1-szy (na styczeń „Przewodnika Zdrowia" w Grodzisku (Poznańskie) ukazał się i zawiera: Do społeczeństwa polskiego. Makrobiotyka czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego. Radość dobrą życia podnietą, zdrowia podstawą. Samobójstwa dzieci i młodzieży szkolnej. Kształćmy charakter nasz własny, wyrabiajmy go w naszej młodzieży! Pilne sprawy. Rozmaitości. Przestrogi i rady.

—:—:—

WESOŁY KĄCIK.

Dobra rada.

— Ach, jak ja marzę o tem, żeby moja miljonówka wyszła już tej soboty.

— Nic łatwiejszego! Połknij ją w piątek, to wyjdzie ci napewno w sobotę.

Wyjaśnienie.

— Dlaczego się żydom tak dobrze powodzi?

— Bo się im składa dwa razy życzenia noworoczne. Raz na żydowski, a drugi raz na katolicki nowy rok.

Różnica.

— Czem się różni człowiek od beczki?

— Ano tem, że beczka napełniona spirytusem stoi spokojnie, zaś człowiek staje się niespokojny.

—00—

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" złożyli: J. Niedojadło 400 Mkp., A. Bryl, S. Marek, F. Włodek, J. Klos, A. Tobola, T. Wolesimek, St. Starostka, K. Ptaśnik, J .Wrona po 300 Mkp., K. Myjkowsk,i J. Krężel, St. Nosal po 250 Mkp., J. Rzymek, J. Padło, J. Rzeźnik, P. Mucha, J. Kornauch, A .Ostręga, W. Nowak, J. Grochola, W. Gwizdała, J. Kusior, J. Mazur, A. Kiełbasa po 200 Mkp. A. Lyzela, B. Reczekan, Fr. Wroński, W. Walacierz, Fr. Skroban, M. Król, Kraus, K. Czop, A. Krzemień, M. Gębski, M. Krzysztoń, Fr. Burek, T. Dziubla, J. Sajdak, Kostrzeba, J. Potempa, J. Podstawski, J. Kądziołka, J. Pisz, W. Bogacz, J. Stawiec, W. Kiełbasa, K. Kieś, W. Żmuda po 100 Mkp.

Na dom im. Wincentego Witosa w Miękiszu Nowym nadesłali: Inż. Jakób Pawłowski poseł 10.000 Mkp., Jakób Siermiński z Horodenki 13.000 Mkp., Antoni Szmigiel poseł 2000 Mkp., Dr Andrzej Kuś Rzeszów 1000 Mkp.

—:—:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Kuszyński Bruno, Sedan, Francja. 5 franków otrzymaliśmy i dziękujemy. Gazetę wysyłamy. Prosimy o jednanie czytelników wśród tamtejszej Polonji. Życzymy szczęścia i powodzenia. Cześć!

Sefan Pradle, Wadowice górne. „Piasta" Panu posyłać nie możemy, bo u nas drukuje się tylko „Lud Polski". „Piast" zaś wychodzi w Krakowie. „Lud Polski" będziemy wysyłać. Czeki posyłamy.

Deriega Stanisław, Róża. Artykuł w przyszłym numerze. Od Nowego Roku pewne numery Pan dostanie, chociaż nie wszystkie, bo są wyczerpane. Za współpracę bardzo dziękujemy, jak również za uznanie. Cieszymy się, że „Lud Polski" się podoba. Będziemy się starać dogodzić i zadowolić czytelników. Prosimy pisać częściej. Pozdrowienie i cześć!

—:—:—

OGŁOSZENIA.

Unieważniam kartę demobilizacyjną na nazwisko **Barwacz Stanisław** ur. 1898 w Borowej pow. Pilzno, którą unieważniam.

Leopold Dobek ur. 1900 Radlów pow. Brzesko zgubił tymczasowe zaświadczenie wojskowe z 16 p. p., które unieważnia.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez oficera ewidencyjnego w Brzesku na nazwisko **Sulma Józef** ur. 1901 w Zaborowie pow. Brzesko, które unieważniam.

Zgubiono papiery wojskowe, wystawione przez P. K. O. Rzeszów na nazwisko **Chanina Goldkrang** Wampierzów pow. Mielec, które unieważniam.

Jan Batko z Łysej góry pow. Brzesko ur. 1893 z 3 p. strz. podh. **zgubił** tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, które unieważnia.

Kurol Jędrzej Łysa góra pow. Brzesko unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko **Mazur Michał** ur. w Grębowie pow. Tarnobrzeg, które unieważniam.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska na nazwisko **Jan Motyka** ur. 1897 w Sobowie pow. Tarnobrzeg, a wydaną prze 21 p. strzel. podh. w Cieszynie. Kartę tę unieważniam.

—:—:—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.